



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

NR 9 (417) – WRZESIEŃ 2025

Ks. ROBERT PIECHNIK (O/TARNÓW)

Wymarzona góra gór

Pomysł na to, by wybrać się do Pakistanu, zrodził się wiele lat temu, a wszystko zaczęło się od rzuconego pewnego dnia pomysłu, żeby zorganizować wyprawę do „Stanów”. Każdy, kto słyszy tę opowieść, w pierwszym momencie myśli o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ale nam chodziło o byłe republiki radzieckie w Azji Centralnej. I tak zaczęliśmy marzyć o wyprawach do „Stanów” i powoli realizować ten pomysł, tym bardziej że nasi przyjaciele z tarnowskiego oddziału PTT odwiedzili w ostatnich latach Kirgistan i Uzbekistan.

Jesienią 2024 roku zaczęliśmy planować wyprawę do Pakistanu, aby przejechać Karakorum Highway, przejść lodowiec Baltoro i zobaczyć majestat Karakorum z K2 na czele. Po wielu miesiącach przygotowań i konsultacji z agencją Mountain Challenger uzyskaliśmy potrzebne pozwolenia i wizy, które są szczególnie potrzebne w Gilgit-Baltistanie z racji na trudne sąsiedztwo z Indiami i Chinami. I tak 10 lipca 2025 roku wylądowaliśmy w Islamabadzie.

Wybierając się do Karakorum, najlepiej zrobić to w miesiącach letnich, kiedy drogi są przejezdne, przełęcze wolne od śniegu, a temperatury pozwalają cieszyć się eksploracją tych dzikich terenów. Gilgit-Baltistan (północno-wschodni Pakistan) znajduje się mniej więcej na tej samej szerokości geograficznej co południowa Hiszpania, ale z powodu swojego górskiego otoczenia klimat jest tam bardzo surowy i wymagający.

Wybierając się do Pakistanu, wiedzieliśmy, że jedziemy do kraju, w którym jest największa koncentracja najwyższych szczytów na świecie. W promieniu 180 km znajduje się ponad 100 szczytów powyżej 7000 m. Wśród nich cztery szczyty powyżej 8000 m w odległości 24 km od siebie, na czele lodowca Baltoro (K2, Broad Peak, Gasherbrum I i Gasherbrum II), a dalej na zachód można znaleźć kolejny ośmioty-

siężnik – Nanga Parbat, który zamyka od zachodu pasmo Himalajów.

Plan naszej podróży to próba uchwycenia tego, co górsko najpiękniejsze, w kraju, w którym spotykają się Himalaje, Karakorum i Hindukusz. Naszym głównym celem była eksploracja lodowca Baltoro i wyjście do bazy pod Nanga Parbat, a dodatkowo w celu aklimatyzacji zaplanowaliśmy wyjście na szczyt Khosar Gang.

Po wylądowaniu pierwszy dzień naszego pobytu w Pakistanie poświęciliśmy na odpoczynek i zwiedzanie Islamabadu. Odwiedziliśmy Pakistan Monument, który jest symbolem jedności narodu pakistańskiego i przedstawia krótką, acz burzliwą historię tego państwa powstałego w latach 40. XX wieku. Udaliśmy się też do Meczetu króla Fajsała, który jest szóstym co do wielkości meczetem na świecie (może pomieścić 300 000 wiernych) i najbardziej charakterystycznym budynkiem Islamabadu (jego kształt jest inspirowany beduińskim namiotem).

Karakorum Highway

Następnego dnia wyruszyliśmy na północ, by wzdłuż Indusu przemierzać Karakorum Highway w drodze do naszych ośmiotyśięczników. Pierwszą niespodzianką, jaka nas spotkała w Pakistanie, była wyjątkowa gościnność policji. Na rogatek Islamabadu zostaliśmy zatrzymani do kontroli dokumentów, ale kiedy okazało się, że podróżują turyści z Europy, policjanci zarządzili eskortę w trosce o nasze bezpieczeństwo. I tak przez całą drogę kolejne patrole policji prowadziły nas w sztafecie aż do miejscowości Naran, gdzie nocowaliśmy tego dnia.

Okazało się, że taki zwyczaj wobec turystów jest w Pakistanie praktykowany od czasów terrorystycznych ataków, które zagrażały odwiedzającym ten kraj. Najbardziej tragicznym wydarzeniem była sytuacja z 2013 roku, kiedy w bazie pod

Nanga Parbat terroryści zamordowali łącznie 11 osób. Dziś wobec turystów i himalaistów stosuje się wyjątkowe środki ostrożności i wymaga się obecności pakistańskich przewodników, aby zapewnić maksimum bezpieczeństwa.

Nanga Parbat

Kolejny dzień to dalsza część naszej podróży i przejazd przez przełęcz Babusar Pass (4173 m n.p.m.), aż do miejscowości Raikot Bridge, skąd wyruszyliśmy do Fairy Meadows, aby podziwiać majestat Nanga Parbat.

Podróż zaczyna się w Raikot (1179 m n.p.m.) i prowadzi po drodze wykutej w skale do wioski Tato (2585 m n.p.m.). Samochód i nasze bagaże zostawiamy na parkingu i z podręcznym bagażem przesiadamy się do wiekowej Toyoty Land Cruiser, którą wyruszamy w wyjątkową podróż. Jest to jazda jedyna w swoim rodzaju i każdemu, kto jej doświadczył, nie trzeba tłumaczyć, dlaczego ta droga jest na liście najniebezpieczniejszych dróg świata.

Z Tato po 2-godzinny trekkingu, podczas którego krajobraz ulega całkowitej zmianie z gorącej, suchej pustyni w gęsty iglasty las i łąki, docieramy do Fairy Meadows (3295 m n.p.m.). Stąd widok na Nanga Parbat jest oszałamiający, a otacza nas krajobraz i zabudowa jak w szwajcarskich Alpach.

Następnego dnia udajemy się na całodzienny trekking, aby dotrzeć do bazy pod północną ścianą Raikot, która dziś rzadko jest używana jako baza wypadowa dla wspinaczy (kiedy zdobywano tę górę po raz pierwszy, odbywało się to z tej bazy). Na co dzień można tam spotkać przede wszystkim pasterzy wypasających swoje stada, natomiast współcześni himalaiści atakują Nanga Parbat najczęściej zachodnią ścianą Diamir lub od wschodu ścianą Rupal.



FOT. ROBERT PIECHNIK – PTT TARNÓW

Nanga Parbat z Fairy Meadows



FOT. ROBERT PIECHNIK – PTT TARNÓW

Laila Peak



FOT. ROBERT PIECHNIK – PTT TARNÓW

K2

Nanga Parbat (8126 m n.p.m.) to piękne zwieńczenie Himalajów i wyjątkowa góra, której nazwa pochodzi od sanskryckiego słowa nanga parvata, co oznacza „naga góra”, ale jest również znana jako Diamir – „król gór”. Kiedy stała się celem alpinistów, zyskała jeszcze jeden tytuł – Killer Mountain – z powodu wielu śmiertelnych wypadków na jej zboczach i dzieli to imię z Annapurną i K2. Nam na potwierdzenie niechlubnego imienia zawsze będzie kojarzyć się z Tomkiem Mackiewiczem i jego historią zdobywania tej góry, aż do tragicznego końca.

Po kolejnej nocy w Fairy Meadows przyszedł czas powrotu, co wiązało się z kolejną karkołomną podróżą skalnymi serpentynami i kolejną porcją emocji z tym związanych. Po szczęśliwym zjeździe przesiadamy się do naszego samochodu i wyruszamy w stronę Skardu. Po drodze zatrzymujemy się na pamiątkowe zdjęcie w miejscu, gdzie stykają się ze sobą pasma Karakorum, Himalajów i Hindukuszu. W tym samym miejscu opuszczamy Karakorum Highway, która prowadzi dalej na północ wzdłuż rzeki Gilgit, a my poruszając się wzdłuż Indusu w kierunku wschodnim, po kilku godzinach docieramy szczęśliwie do Skardu.

Khosar Gang

Naszą bazą w Skardu jest hotel Adventure Sarai, który prowadzą Agnieszka i Muhammad Iqbal, właściciele agencji Mountain Challenging. W hotelu, który stanie się naszą bazą wypadową na najbliższe trzy tygodnie, zaczynamy przygotowywać nasz ekwipunek na następny punkt naszej wyprawy.

Po zakupie gazu organizujemy nasz sprzęt i jedzenie potrzebne do tygodniowego wyjścia aklimatyzacyjnego. Naszym celem jest król doliny Shigar, czyli Khosar Gang (6090 m n.p.m.), który dominuje nad doliną rzeki Shigar i często wybierany jest jako szczyt do aklimatyzacji.

Następnego dnia wcześniej rano jedziemy do podnóża tej góry, skąd w towarzystwie naszego przewodnika Afzala wyruszamy do obozu bazowego położonego na wysokości 3850 m n.p.m. Podejście, które rozpoczynamy w dolinie na wysokości 2550 m n.p.m., jest bardzo trudne i męczące. Przez całą drogę bez wyjątku wspina się, pokonując kolejne metry i dopiero na wysokości bazy teren się wypłaszcza. Dodatkowo temperatura i wilgotność na tej wysokości nie ułatwiają wspinaczki.

Po rozbiciu namiotów kolejny dzień przeznaczamy na odpoczynek i przygotowanie

się do wspinaczki, ale zmiana pogody sprawia, że kolejne dni też spędzamy w bazie, a wyższe partie góry poznajemy, wyruszając na lekko w celu rekonesansu. Trzy dni deszczu, a w wyższych partiach góry śniegu, spowodowały zmianę planów. Nasz przewodnik odradza bezpośrednie wejście, bo w zalegającym świeżym śniegu jest to zbyt niebezpieczne.

Ostatecznie udaje się nam dotrzeć na wysokość 5000 m n.p.m., po drodze mijając obozy pośrednie, które wykorzystuje się w czasie ataku szczytowego. Po zejściu do bazy podejmujemy decyzję o odwrocie, ponieważ nie mamy na tyle czasu, aby czekać na poprawę pogody, a chcemy zrealizować nasz główny cel, czyli przejście lodowcem Baltoro do obozów bazowych pod ośmiotysięcznikami w sercu Karakorum.

Po szybkim zejściu z Khosar Gang dwa dni w Skardu poświęciliśmy na zwiedzanie i przygotowanie naszego ekwipunku na trekking i wspinaczkę, które mieliśmy zaplanowane w rejonie lodowca Baltoro i przełęczy Gondogoro La. Zwiedzając Skardu, wybraliśmy się do Fortu Kharphocho, z którego rozciąga się piękny widok na całe Skardu oraz rozlewisko, gdzie rzeka Shigar łączy się Indusem. Odwiedziliśmy też muzeum K2 wybudowane przez Włochów na pamiątkę zdobywania przez nich tego wyjątkowego szczytu.

W czasie naszego pobytu w Skardu odwiedziliśmy też resort Shangri La, bo doszły nas słuchy, że tam obcokrajowcy mogą kupić piwo (napoje wysokokowe w Pakistanie są nielegalne), ale nic z tego nie wyszło, a cała historia alkoholowych zakupów w Pakistanie to temat na dodatkową opowieść. Przy okazji wizyty w Shangri La odkryliśmy dolinę rzeki Sok. Piękne i urokliwe miejsce, które pozwoliło nam zapomnieć o chmielowym napoju.

Droga przez lodowiec Baltoro

Mimo że droga ze Skardu do Askole to niespełna 120 km, z racji na standard tej drogi potrzeba całego dnia, aby dotrzeć do wioski, z której wszyscy himalaiści rozpoczynają trekking wiodący do serca Karakorum.

Wyruszamy wcześniej rano, a po drodze dosiadają się do nas Ali – nasz przewodnik – i czterech tragarzy: Musa, Bakhir, Nazir i Sulejman, którzy będą nieść część naszego i swojego ekwipunku.

Droga do Askole, jak większość dróg w północnym Pakistanie, potwierdza, że podróż samochodem to często wyprawa w nieznanne i najczęściej najbardziej

niebezpieczny etap eskapady. Spowodowane jest to trudnościami, które można w drodze napotkać, i doświadczyliśmy tego niespełna 5 km przed Askole.

Lokalny potok, który wezbrał po nocnej burzy rozmył i uszkodził drogę. Wysiłkiem mężczyźni z wioski i własnym udało się nam w części drogę udrożnić, a i tak bezpieczniej było pokonać newralgiczne miejsce, brodząc po kolana w wodzie natomiast jeep musiał przejechać po bardzo niepewnym gruncie. Dzięki Bogu to była jedyna trudność i udało się ją bezpiecznie pokonać, ale zdarzają się sytuacje, że droga jest rozmyta albo zawałona przez kamienną lawinę i dalsza podróż wymaga wielu dni wędrówki pieszo lub oczekiwania na naprawę. Nam udało się bezpiecznie dotrzeć do celu i po nocy spędzonej w Askole już następnego dnia rozpocząć trekking.

Askole (3040 m n.p.m.) rozczarowało nas wielkim bałaganem, który jak się okazało miał nam towarzyszyć w czasie całego naszego trekkingu. Idąc po lodowcu Baltoro charakterystycznym oznaczeniem szlaku są kamienne kopczyki. Drugim drogowskazem są odchody jucznych zwierząt, które tworzą karawany obsługujące himalaistów i trekkerów, a w ostateczności drogę odnajdziemy idąc szlakiem śmieci. Przykry jest to widok, gdy na całej drodze odnajduje się pozostawione śmieci. Mimo, że w Pakistanie od wielu lat pracuje się nad tym, aby góry porządkować i sprzątać, to wśród miejscowych nadal króluje zasada wyrzucania śmieci wszędzie tylko nie do kosza.

Pierwsze dwa dni trekkingu wędrowaliśmy wzdłuż rzeki Braldu, która wypływa z lodowca Baltoro. Idąc po płaskim terenie, który wznosi się coraz wyżej, po drodze mijamy kilka spływających z gór potoków, które dają chwilę wytchnienia i ochłody. Bo choć wznosimy się do góry powoli, to największą trudnością na tym etapie wędrówki może być słońce.

Idziemy w palącym słońcu przez teren, gdzie nie ma roślinności i trzeba dbać o dobre nawodnienie. Na pierwszy nocleg rozbijamy swoje namioty w okolicy obozu Joila (3150 m n.p.m.) w miejscu o nazwie Windy Camp. Następny dzień pod względem terenu i pogody jest bardzo podobny i w godzinach popołudniowych docieramy do obozu Paiju (3395 m n.p.m.), gdzie w cieniu topoli, brzoź i wierzb jest kilka chat, mały sklep i kilka toalet, które swoją świetność mają już za sobą.

W tym obozowisku grupy najczęściej pozostają na dwie noce, aby odpocząć i ze-

brać siły przed wejściem na lodowiec. My postanowiliśmy wyruszyć po jednej nocy, bo dzięki wcześniejszej aklimatyzacji, byliśmy przygotowani na szybsze zdobywanie wysokości. Kiedy następnego dnia dotarliśmy do lodowca Baltoro, zmieniła się delikatnie pogoda (chmury zakryły słońce), ale przede wszystkim zmienił się teren, po którym kroczyliśmy.

Lodowiec Baltoro to piąty najdłuższy lodowiec na świecie w regionach niepolarnych i rozciąga się na długości 65 km. Jego średnia szerokość wynosi około 2,1 km, a maksymalna to 3,1 km. Jest to jeden z największych lodowców dolinowych na świecie i odwadnia obszar około 1500 km². Jego głębokości wahają się od 23 metrów do 85 metrów w dolnej części i od 49 metrów do 96 metrów w górnej części. Najgłębszą pokrywę lodową zmierzono w obozie Gore 2 – 171 metrów. W obozie bazowym K2 lód ma 140–150 metrów grubości.

Część lodowca jest mocno pokryta gruzem (średnia grubość jednego metra) i ten rumosz pokrywający trasę, aż do Concordii stanowi nie lada wyzwanie i był dla nas chyba największą zmurą i utrudnieniem. Dlatego postanawiamy przyspieszyć naszą wędrówkę i pomijając obóz Hoborse (3825 m n.p.m.) docieramy razem z mżawką do obozu Urdukas (4040 m n.p.m.).

Brak postoju w Paju i przyspieszenie na lodowcu zaowocowały tym, że w Urdukas, a następnego dnia w Gore 2 (4290 m n.p.m.), obozowaliśmy sami bez towarzysztwa innych wędrowców. Chmury, które towarzyszą nam na tym etapie wędrówki, przeszkadzają momentami w podziwianiu tego, co mamy wokół nas. Po lewej mijamy grupę Trango Towers, po prawej K1, czyli Masherbrum (7821 m n.p.m.), a na wprost wpatrujemy się w Świetlistą Ścianę Gasherbruma IV (7925 m n.p.m.) rozstawioną przez ściegiem Wojtka Kurtyki.

Concordia

Po opuszczeniu obozu Gore 2 szlak wije się przez labirynt lodowych żagli (wież lodowych) i w takim „towarzystwie” zbliżamy się do Concordii (4575 m n.p.m.), którą pięknie podsumował w tytule swojej książki Galen A. Rowell: „In the Throne Room of the Mountain Gods”. W Sali Tronowej Królów Gór łączy się pięć lodowców spływających spod ośmiotysięczników, a gdzie człowiek nie spojrzy wszędzie dostrzega majestat i mistrium skały oraz lodu.

Na przestrzeni 24 kilometrów widzimy grupę Gasherbrumów (I – 8080 m n.p.m. i II – 8035 m n.p.m.) „piękne góry”, Broad Peak (8051 m n.p.m.) „szeroki szczyt” i K2 (8611 m n.p.m.), czyli Chogori co oznacza „dużą górę”. Patrząc z Concordii na K2 każdy z nas przyznał, że oto przed nami góra gór. Choć jest to szczyt drugi co do wysokości, to jednak jego bryła, otoczenie i trudność zdobycia czynią K2 wyjątkową górą i zdaniem wielu stawiają ją na pierwszym miejscu.

Wyruszając następnego dnia do bazy pod K2 doświadczyliśmy tego, że z każdym krokiem góra staje się przytłaczająca i całkowicie wypełnia horyzont. Odwiedzając po drodze base camp pod Broad Peakiem, zostaliśmy ugoszczeni w namiocie bazowym międzynarodowej wyprawy. Tam dowiedzieliśmy się, że warunki w K2 w sezonie 2025 są bardzo trudne i jeszcze żadnemu zespołowi nie udało się wyjść ponad 8 tysięcy metrów (Tak było na dzień 27 lipca i dopiero 11 sierpnia grupa himalaistów i prowadzących ich Szerpów stanęła na K2 jako jedyna w tym sezonie).

Kiedy dotarliśmy do obozu K2 pośród namiotów różnych agencji, zatrzymaliśmy się w namiocie bazowym, gdzie gospodarzem był wujek naszego przewodnika Alego. Po wypiciu zielonej herbaty i chwili odpoczynku wyruszyliśmy w drogę powrotną do Concordii, ale po drodze odwiedziliśmy jeszcze Kopiec Gilkeya, nazwany na cześć Arta Gilkeya, członka amerykańskiej wyprawy na K2 z 1953 r., który zginął porwany przez lawinę. Od tego czasu na tym naturalnym monumencie umieszcza się

tablice upamiętniające tych, którzy zginęli na K2 i w jego okolicy. Wśród nich liczną grupę stanowią nasi rodacy. Po dotarciu na miejsce odprawiliśmy Mszę świętą poświęcając miłosiernemu Bogu tych, co zostali w górach.

Godogoro La

Wracając do naszych namiotów w Concordii, podjęliśmy decyzję o skróceniu naszego trekkingu – mieliśmy w planie wizytę w bazie pod Gasherbrumami – bo prognoza pogody jaka dotarła do nas wskazywała, że okno pogodowe skończy się za dwa dni. Planowaliśmy wracać drogą przez przełęcz Gondogoro La (5595 m n.p.m.) i dwa dni to był wystarczający czas, żeby pokonać tę wymagającą trasę, która otwierała nam drogę do doliny Hushe.

Przeprawa tą przełęczą wiąże się z rądem sobie z wysokością i zimnem, używaniem raków i kasków oraz skakaniem w górę i w dół po linach stałych na stromym, zaśnieżonym i skalistym terenie, a wszystko nocą kiedy śnieg jest związany. W głównym sezonie Hushe Rescue Team zakłada liny poręczowe, z których można skorzystać za opłatą.

Po dotarciu do obozu Ali Camp (4940 m n.p.m.) i krótkim odpoczynku wyruszamy o północy, zanim zamrznęte skały, lód i śnieg rozmrzają się i stworzą poważne zagrożenie lawinowe. Po mozolnej wspinaczce w lodzie i zmarzniętym śniegu, tuż przed świtem docieramy na przełęcz skąd możemy podziwiać K2, Broad Peak, Gasherbrum I i II, a w drugim kierunku, dolinę Gondogoro z przepięknym szczytem Laila Peak (6096 m n.p.m.).



Gondogoro La (w tle od lewej K2, Broad Peak i Gasherbrumy)

FOT. TOMASZ SIKORA - PTT TARNÓW

Schodząc z przełęczy, trzeba wielkiej ostrożności, ponieważ skały w tym rejonie są bardzo kruche i co chwilę „uciekają” spod nóg. Korzystając z rozpiętych lin, docieramy do wypłaszczonego terenu i obozu Huisprung (4675 m n.p.m.), gdzie odpoczywamy po całonocnym wysiłku, a już następnego dnia schodzimy ekspresowym tempem do Saitcho (3395 m n.p.m.) i Hushe (3155 m n.p.m.).

Tutaj spędzamy ostatnią noc i mamy okazję po raz pierwszy od opuszczenia Skardu, spać w łóżku, co było miłą odmianą od maty rozbitej na lodowcu. Zgodnie z prognozą pogoda się zmieniła i w deszczu

wróciliśmy Land Cruiserem do Skardu szczęśliwi, cali i zdrowi.

W Skardu czekała na nas wiadomość, że w tym samym czasie, kiedy my zmagaliśmy się z przełęczą Godogoro La, obok nas na Laila Peak rozgrywał się dramat. 28 lipca niemiecka biathlonistka Laura Dahlmeier podczas wspinaczki na szczyt została uderzona przez spadającą bryłę skalno-lodową na wysokości około 5700 metrów. Trudne warunki przerwały akcję ratunkową, a ze względu na wolę samej sportsmenki, którą wyrażała jeszcze za życia, nie podjęto prób sprowadzenia jej ciała z góry. I tak w cieniu pięknej góry starły się życie

i śmierć, a kolejny szczyt dołączył do grupy mountain killer.

Po regeneracji w Skardu odlecieliśmy do Islamabadu, by po krótkim wypadzie do Lahore, wrócić 7 sierpnia do domu. Marzenie spełnione. Góra gór za nami. Czas na kolejne stany.

W wyprawie udział wzięli członkowie tarnowskiego oddziału PTT: Janusz Foszcz, Tomasz Sikora, Zbigniew Bigaś i piszący te słowa x. Robert Piechnik

P.S. W Lahore udało się nam znaleźć jedyny – w tym 15-milionowym mieście – sklep z alkoholem, było piwo i udało się je kupić. ■

INFORMACJE ZARZĄDU GŁÓWNEGO

ELŻBIETA WOŹNICKA (O/ŁÓDŹ)

Spotkanie Zarządu Głównego PTT na Jaworzynie Krynickiej



FOT. JOLANTA AUGUSTYŃSKA – PTT NOWY SĄCZ

ZG na Jaworzynie Krynickiej

13 września 2025 roku, w wyjątkowej scenarii Jaworzyny Krynickiej, odbyło się drugie posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego XIII kadencji. Spotkanie rozpoczęło się po południu i trwało kilka godzin – dysutowano zarówno o bieżących sprawach organizacyjnych, jak i o planach na przyszłość. Na początku przypomniano o konieczności uporządkowania obiegu dokumentów oraz wprowadzenia jednolitej korespondencji służbowej, co ma usprawnić współpracę pomiędzy Zarządem Głównym

a oddziałami. Podkreślono także wagę terminowego składania sprawozdań merytorycznych i finansowych. Znaczną część spotkania poświęcono promocji PTT w Internecie. Postanowiono rozwijać stronę internetową i media społecznościowe, regularnie zamieszczać aktualności oraz prowadzić ogólnopolski kalendarz wydarzeń. W planach znalazło się także lepsze wyeksponowanie informacji o odznakach GOT. Znaczącym punktem obrad było ukonstytuowanie komisji tematycznych, które będą wspierać prace Zarządu.

W skład struktur weszły m.in.:

- Komisja GOT – odpowiedzialna za sprawy odznak i książeczek turystycznych,
- Komisja Historyczna – zajmująca się dokumentowaniem dziejów PTT i popularyzacją wiedzy historycznej,
- Komisja Statutowo-Prawna – wspierająca w sprawach regulaminowych i formalnych,
- Komisja Ochrony Środowiska i Współpracy z Parkami Narodowymi – skupiająca się na relacjach z parkami oraz działaniach edukacyjnych,

- Komisja Informacji i Promocji – odpowiedzialna za stronę internetową, media społecznościowe i materiały promocyjne,
- Komisja Integracji Szkolnych Kół PTT – wspierająca rozwój i współpracę szkolnych kół turystycznych,
- Komisja Przewodnicka – związana z uprawnieniami przewodnickimi i szkoleniami,
- Komisja Odznaczeń i Członkostwa Honorowego – zajmująca się wyróżnieniami dla zasłużonych członków,
- Komisja Organizacyjno-Techniczna – wspierająca zaplecze organizacyjne działań PTT,
- Komisja Wydawnicza – odpowiedzialna za publikacje, w tym za kontynuację publikowania „Pamiętnika PTT”.

W trakcie spotkania powróciła idea ogólnopolskich imprez, które pozwolą członkom różnych oddziałów spotkać się, wymienić doświadczeniami i wspólnie

świętować. Zaproponowano stworzenie festiwalu górskiego lub „Dni Gór”, które byłyby przestrzenią do prezentacji działań oddziałów z całej Polski. Dyskutowano o możliwościach organizacji kursów i szkoleń dla członków Towarzystwa – od podstawowych kursów pierwszej pomocy czy turystyki zimowej, po bardziej specjalistyczne szkolenia przewodnickie. Szczególnym punktem obrad była prezentacja planu obchodów upamiętnienia prof. Stanisława Leszczyckiego – wybitnego geografa i badacza Karpat oraz Bieszczadów. Profesor był jednym z najważniejszych autoritetów w dziedzinie geografii i ochrony przyrody w Polsce, a jego prace do dziś inspirują kolejne pokolenia naukowców i miłośników gór. Dzięki wieloletnim staraniom kolegi Pawła Myślika oraz współpracy z samorządami lokalnymi udało się przygotować program wydarzeń, w ramach którego zostanie nadane imię Pro-

fesora jednej z bieszczadzkich przełęczy. Ważne daty związane z tymi wydarzeniami to:

- 8 maja 2026 r. – konferencja naukowa w Lutowiskach poświęcona życiu i dokonaniom Profesora,
- 17–21 czerwca 2026 r. – uroczystości w Bieszczadach związane z nadaniem imienia przełęczy prof. Leszczyckiego, a tym samym ogólnopolskie spotkanie członków PTT w Bieszczadach, które stanie się okazją do wspólnej integracji oddziałów z całej Polski.

Na zakończenie przekazano zaproszenia na najbliższe uroczystości organizowane przez oddziały: w Jaworznie i Warszawie oraz ustalono terminy kolejnych spotkań Zarządu. Posiedzenie zakończyło się w przyjaznej atmosferze, a uczestnicy podkreślali, że takie zebrania w górskim otoczeniu sprzyjają wymianie pomysłów i budowaniu wspólnoty. ■

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

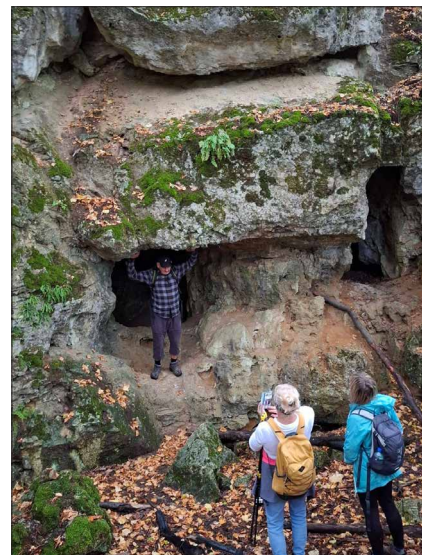
KATARZYNA BRZÓZKA (O/RADOM)

Wokół Jurajskiego Olsztyna

Spośród wielu pięknych miejsc Jury Krakowsko-Częstochowskiej tym razem wybraliśmy okolice miasta Olsztyn, obfitujące w urokliwe wapienne skałki oraz inne osobliwości przyrodnicze (Ieje krasowe, liczne jaskinie). Głównymi atrakcjami 15-kilometrowej pieszej trasy były: Góra Biakło, Rezerwat Sokole Góry, kamieniołom Kielniki i skaliste wzgórze z ruinami Zamku Królewskiego w Olsztynie. Poruszaliśmy się szlakami turystycznymi, ścieżkami przyrodniczymi oraz w niewielkiej części ścieżkami nieoznakowanymi. Kilka tygodni wcześniej zapowiedź rajdu do północno-zachodniej części Jury, spotkała się z ogromnym zainteresowaniem członków i sympatyków radomskiego oddziału PTT. Bardzo szybko skompletowaliśmy grupę wypełniającą autokar (56 osób), która wczesnym sobotnim rankiem 6 września wyruszyła z Radomia, przy akompaniamencie pomruków nadchodzącej burzy. Nie psuło to nam humorów, chociaż niektórzy z niepewnością przyglądali się strugom deszczu za oknami autokaru. Tuż po godzinie dziesiątej minęliśmy Olsztyn i przy siąpiącej niewielkiej mżawce, dotarliśmy do punktu oznaczonego na mapie jako parking pod górą Biakło. Niestety, parkingu w tym miejscu nie było, a przechodzące

tam szlaki: zielony i czarny, były częściowo zagrodzone. Nie zrażeni pierwszymi trudnościami pomaszzerowaliśmy w kierunku południowo-wschodnim i wkrótce ukazała nam się góra Biakło w całej swej krasie. Większość z nas stanęła zdumiona i poruszona tym widokiem: nie bez powodu góra ta nazywana jest Jurajskim Giewontem. Widziana od dołu, kształtem rzeczywiście przypomina Giewont, z charakterystycznym krzyżem umieszczonym na szczycie. Podnóże Biakła stanowiło wymarzone miejsce na tradycyjne wspólne zdjęcie, do którego ustawiliśmy się z entuzjazmem. Szlak poprowadził nas dalej w stronę wierzchołka i mijał go od prawej strony. Na sam szczyt weszliśmy nieznakowaną ścieżką, stromo poprowadzoną wśród skał i zabezpieczoną poręczami. Zarówno ze ścieżki, jak i z wierzchołka góry (spod krzyża) mieliśmy niezapomniany widok: pobliskie skały, ostańce na wzgórzu Lipówki, wyłaniające się z oddali kształty Zamku Olsztyńskiego i Gór Towarnych, po przeciwnej stronie zielony masyw Sokolich Gór, a na ich tle snujące się tu i tam smugi mgły. Zgodnie ze zwyczajem naszych rajdów, na tym pięknym miejscu jedena z koleżanek została uroczystie przyjęta do grona członków PTT. Bardzo delikatna

mżawka towarzyszyła nam przez cały dzień, nie przeszkadzając jednak w dalszej wędrówce. Po zejściu z Biakła na stronę południową wkrótce napotkaliśmy znaki (zielone) ścieżki przyrodniczej Sokole Góry i weszliśmy nią do rezerwatu o tej samej nazwie. Jeden z największych rezerwatów na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej obejmuje skupisko zalesionych wzniesień usianych wapiennymi skałami o fantastycznych kształtach oraz jaskiniami i pod-



Jaskinia w masywie skalnym Bonifacy

FOT. KATARZYNA BRZÓZKA – PTT RADOM



FOT. STANISŁAW BRZÓŻKA - PTT RADOM

Pod Biakłem, czyli pod jurajskim Giewontem



FOT. WOJCIECH JABŁOŃSKI - PTT RADOM

Odpoczynek w Górach Sokolich



FOT. STANISŁAW BRZÓŻKA - PTT RADOM

Pod Zamkiem Olsztyńskim

ziemnymi korytarzami. Krętą, ale dobrze oznakowaną ścieżkę poprowadzono w taki sposób, aby można było zobaczyć wiele najpiękniejszych fragmentów rezerwatu. W pierwszej części były to: Jaskinia Olsztyńska we wzgórzu Pustelnica, Studnia Zygmunta, Turnie Simonda i Jaskinia Korolowa, zaś w drugiej – ostaniec Pielgrzym, Jaskinia pod Sokolą Górą, masyw skalny Bonifacy z kilkoma jaskiniami oraz taras widokowy, z którego można podziwiać panoramę na północną stronę okolicy. Po zakończeniu pętli, jaką tworzy ścieżka wokół Bonifacego, kontynuowaliśmy wędrówkę szlakiem żółtym (Olsztyńskim) okrążając rezerwat kolejno od zachodu, południa i wschodu. Ta część naszej marszruty miała charakter typowo leśny – trasa wiodła przez bór mieszany, porastający gęsto masyw Sokolich Gór. W pewnej chwili nasza ścieżka całkowicie zanikła wskutek rozległego świeżego wyrębu lasu, ale po kilkudziesięciu metrach przedzierania się przez

wywrócone pnie drzew udało nam się znaleźć dalszy przebieg szlaku. Gdy minęliśmy rozdroże „Pod Karzełkiem”, w prześwitach między drzewami po lewej stronie mogliśmy podziwiać skały na zboczu najwyższego wzgórza Sokolich Gór – Puchacza (402 m n.p.m.). Wkrótce zaczęliśmy zbliżać się do Olsztyna. Dziczące drzewa owocowe wskazywały, że mijamy dawne siedziby ludzkie, teraz całkowicie porośnięte lasem. Na niewielkim rozdrożu napotkaliśmy drogowskaz z niewyraźnym napisem: Kamieniołom Kielniki. Był to początek ścieżki dydaktycznej, oznaczonej kolorem niebieskim i prowadzącej w stronę nieczynnego kamieniołomu, a następnie okrążającej wyrobisko górną krawędzią. Trasa była tu urozmaicona, ścieżka pięła się ostro ku górze, by za chwilę opadać stromo w dół. W kilku miejscach, zabezpieczonych poręczami, przez rzadką roślinność doskonale było widać wapienne ściany kamieniołomu, a także panoramę okolicy. Trzymając

się dalej ścieżki dydaktycznej, minęliśmy wzniesienie Cegielnia zwieńczone wapiennymi skałami i dotarliśmy na Wzgórze Zamkowe w pobliżu głównego wejścia do Zamku w Olsztynie. Czas do umówionego odjazdu autokaru spędzaliśmy w różny sposób – indywidualnie i w grupach. Część z nas zwiedziła Zamek, inni udali się na spacer pośród skał Wzgórza Zamkowego. Spora grupa odwiedziła pracownię miejscowego artysty, Jana Wewióra, który zaprezentował nam całoroczną, ruchomą szopkę (Jurajskie Betlejemowo), zawierającą około 800 figur, wykonanych głównie z drzewa lipowego, a także wiele innych rzeźb, nawiązujących do historii Olsztyńskiego Zamku. Do Radomia wracaliśmy ze śpiewem na ustach. Jak się okazało, dotychczas niewielu z nas zdawało sobie sprawę, że w ciągu jednego dnia i w odległości niecałych trzech godzin jazdy od domu można zobaczyć takie cuda przyrody i tyle ciekawych miejsc. ■

Spotkanie z Zenonem Gierałą – radomskim pisarzem i etnografem

11 września 2025 r. w Kawiarence Społecznej w Radomiu odbyło się spotkanie autorskie członków i sympatyków PTT z Zenonem Gierałą, znanym radomskim pisarzem, badaczem polskich zwyczajów i obrzędów ludowych. Jest on autorem blisko 700 artykułów i ponad 20 książek adresowanych głównie do młodego czytelnika.

Do najbardziej znanych należą: *Opowieści przydrożnych kapliczek ziemi świętokrzyskiej*, *Zamki i klasztory w legendach i baśniach polskich*, *Baśnie i legendy ziemi radomskiej*, *Cztery pory roku w obrzędach i podaniach ludowych*. Napisał również powieść historyczną *Eliasz z Orzechowa*.

Okazją do spotkania ze środowiskiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie-go było wydanie książki *Od Pogórza po Bieszczady. Legendy i opowieści ziemi podkarpackiej*, wzbudzającej szczególne zainteresowanie miłośników górskich wędrówek. Spotkanie, w którym uczestniczyło około 50 osób, prowadził prezes Oddziału Wojciech Jabłoński. Ponieważ obaj panowie od lat dobrze się znają, rozmowa miała bardzo bezpośredni i sympatyczny charakter.

Autor, spytany, dlaczego – urodzony w okolicach Rymanowa – zaraz po studiach na Politechnice Rzeszowskiej znalazł się w Radomiu, stwierdził, że przywędrował tu w poszukiwaniu żony, zgodnie z powszechnym przekonaniem, że najładniejsze dziewczyny mieszkają w tym mieście.

Przez 30 lat był nauczycielem w Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Radomiu-Wacynie. Tu założył Koło Młodych Etnografów i wraz z młodzieżą z podradomskich wsi rozwijał swoją pasję gromadzenia legend i obyczajów ludowych. Wielu „Wacyniaków” do dziś wspomina to zamięłowanie profesora Gierały.

W czasie spotkania dowiedzieliśmy się również, że innym polem zainteresowań autora jest kultura Romów. Jak stwierdził, już w dzieciństwie spędzał dużo czasu wędrując z taborem cygańskim i tam poznał zwyczaje społeczności romskiej.

W późniejszym czasie współpracował z pismem „Kwartalnik Romski”, do którego pisał teksty o bogatej przeszłości Romów, historii romskich rodów, profesjach i zwyczajach. Ten wątek spotkania mocno zainteresował zebranych i autor był pytany m.in. o znajomość języka romskiego. Książka „Od Pogórza po Bieszczady” jest bardzo interesująca, zawiera duży багаż wiedzy historycznej i napisana jest pięknym językiem. Zawarte w niej legendy i opowieści pochodzą z Podkarpacia. Całość składa się z sześciu bloków tematycznych (o zamkach i dworach, o miastach i wioskach, o kaplicach i świątkach, o uzdrawiających źródłach, na turecko-tatarskim szlaku, na węgierskim trakcie). Akcje opisywanych w książce wydarzeń dzieją się w większości w miejscowościach obecnego województwa podkarpackiego, w tym w: Lesku, Sanoku, Dukli, Zagórzcu,



Zenon Gierała

FOT. STANISŁAW BRZÓZKA – PTT RADOM

Rymanowie, Dynowie, Jarosławiu, Przeworsku, Łęzajsku i wielu wsiach, które spotykamy na turystycznych szlakach.

Dla odnalezienia kontekstu historycznego wydarzeń opisywanych w legendach i baśniach Podkarpacia praca zawiera obszerny źródłowy komentarz historyczny. Książka (podobnie jak pozostałe publikacje tego autora) posiada wyjątkowo bogatą szatę graficzną. Fotografie kapliczek i figur wykonał sam autor w latach 1968–2024.

Na pytanie słuchaczy autor zdradził swoje najnowsze plany pisarskie, wśród których znajdują się między innymi horror i powieść z dziedziny fantastyki. W czasie spotkania, w stoisku Wydawnictwa Jedność można było kupić książki Zenona Gierały, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Z prośbą o autograf ustawiała się długa kolejka chętnych. ■



FOT. STANISŁAW BRZÓZKA – PTT RADOM

W kolejce po autograf



FOT. STANISŁAW BRZÓZKA – PTT RADOM

Spotkanie z Zenonem Gierałą

Rysy (Tatry, Polska) – wyprawa trekkingowa pt. „Wielka Piątka dla Kóz”

Zdobycie 18 sierpnia 2025 r. najwyższego wierzchołka Polski – Rysów to kontynuacja projektu turystycznego pt. „Wielka Piątka dla Kóz”. W bieżącej wyprawie brali udział członkowie PTT Koła w Kozach, sympatycy koła (w sumie 9 osób) oraz jeden członek PTT O/Tarnów. Tym razem wyjazd podzielono na dwie grupy po 5 osób. Jedna z grup wyjechała z Kóz o północy, kierując się na granicę ze Słowacją, jadąc do Popradskiego Plesa, a druga o godzinie 0:45 udając się w kierunku Palenicy Białczańskiej po stronie polskiej. O godzinie 3:15 pierwsza grupa ruszyła szlakiem czerwonym z Palenicy Białczańskiej od strony polskiej. Druga grupa wyszła o godzinie 3:33 z Popradskiego Plesa szlakiem niebieskim po stronie słowackiej. Rozpoczęliśmy wspinać się na najwyższy szczyt Polski. Gru-

pa od strony polskiej osiągnęła Czarny Staw pod Rysami położony na wysokości 1600 m n.p.m. o godzinie 6:15, po czym kontynuowali dalej wejście na Rysy. Grupa wchodząca od strony słowackiej osiągnęła schronisko „Chata pod Rysami” położone na wysokości 2250 m n.p.m. o godzinie 7:30. Tam też zrobiliśmy 40-minutowy odpoczynek. O godzinie 8:20 grupa od strony Słowacji ruszyła dalej szlakiem czerwonym w kierunku Rysów. Między godziną 9:15 a 9:25 obie grupy spotkały się na szlaku. O 9:30 zdobyliśmy wspólnie wierzchołek Rysów (2499 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Polski, potwierdzając to wspólnym pamiątkowym zdjęciem. Następnie każdy z uczestników stanął również na drugim wierzchołku Rysów (2503 m n.p.m.) po stronie słowackiej. Po odpoczynku na

szczycie, obie grupy udały się szlakami do swoich pierwotnych punktów wejścia na szlak. Tym samym zdobyliśmy czwarty z pięciu szczytów w ramach projektu pt. „Wielka Piątka dla Kóz”. W tym miejscu chcę podziękować wszystkim, którzy brali udział w tej wyprawie. Zapraszamy do śledzenia kolejnej i zarazem ostatniej naszej wyprawy z tego cyklu w mediach społecznościowych, na profilach: Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kozach oraz LudzieDrogi.pl. Ostatnia wyprawa po pięty najwyższy szczyt kolejnego państwa już pod koniec września. Tak jak zapowiadaliśmy we wcześniejszych materiałach informacyjnych po zakończeniu projektu „Wielka Piątka dla Kóz” zapewne powstanie krótki film, z tego projektu podsumowujący całą akcję. ■



Na Rysach



Nad Morskim Okiem

X Bieg i Rajd Kurierów Sądeckich im. Romana Stramki

Bieg i Rajd Kurierów Sądeckich to sportowe, turystyczne i jednocześnie patriotyczne wydarzenie organizowane od 10 lat przez Stowarzyszenie Visegrad Maraton Ryto i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.

Głównym jego celem jest uczczenie kurierów, których nazwy noszą sądeckie ulice – lokalnych patriotów, bohaterów II wojny światowej, poznanie ich sylwetek i bohaterskich czynów. Inspiracją do zorganizowania Biegu i Rajdu Kurierów była książka Jerzego Kotlarskiego „Strzelcy

Podhalańscy – AK. Oddziały partyzanckie na Sądeckczyźnie i na Podhalu”.

Była w niej zawarta ciekawa informacja o swoistych zawodach rozgrywanych wśród kurierów Polski podziemnej, kursujących na Słowację i Węgry, którzy wymyślili rywalizację między sobą, polegającą na jak najszybszym przejściu trasy z Rytra na Przehybę. Niewątpliwie zabawa ta stanowiła dla kurierów odprężenie w czasie ciężkiej i niebezpiecznej służby. Stowarzyszenie Visegrad Maraton Ryto i Oddział PTT „Beskid” wspólnie postanowili uczcić

pamięć bohaterskich sądeckich kurierów i 7 maja 2016 roku zorganizowali pierwszą edycję biegu i rajdu, kontynuowaną w latach następnych. W tegorocznym jubileuszowym wydarzeniu wzięło udział blisko 100 biegaczy i piechurów, którzy zmagali się z trudami trasy z Rytra na Przehybę o długości 11 km oraz liczna rodzina Romana Stramki – najsłynniejszego z sądeckich kurierów. Uczestnicy rajdu wyruszyli z Rytra o godz. 8:00, a biegacze o godz. 10:00. Zarówno jedni jak i drudzy przed wyruszeniem na trasę otrzymali od organizatorów

numery oraz pakiety startowe. Trasa prowadziła przez Połom, Kanarkówkę, Wdżary, Wietrzne Dziury na Halę Przehyba. Każdy z uczestników biegu i rajdu przebiegając, czy też przechodząc przez linię mety otrzymał pamiątkowy medal, wręczany przez członków grupy rekonstrukcyjnej w ubiorach z dawnej epoki. Na wszystkich czekał gorący żurek i pieczone na ognisku kiełbaski. Gdy biegacze i piechurzy uzupełnili utracone kalorie odbyła się część oficjalna z wręczeniem nagród i podziękowań. Zarząd Stowarzyszenia Visegrad Maraton Rytró nagroził pierwszą trójkę biegaczy w kategoriach kobiet i mężczyzn okolicznościowymi statuetkami, dyploma-

mami i nagrodami rzeczowymi. Jedynym reprezentantem PTT „Beskid” w biegu był Michał Osysko, który zajął 10 miejsce z czasem 01:24:38. Zwycięzca uzyskał czas 01:02:14. Rekord trasy od 2017 roku należy do Andrzeja Długosza, który kurierską trasę z Rytra na Przehybę pokonał w czasie 57:58. Dyplomy uczestnictwa otrzymali także pozostali uczestnicy X Biegu i Rajdu Kurierów. Z kolei PTT „Beskid” przygotowało okolicznościowe znaczki rajdowe. Były też podziękowania dla sponsorów i podmiotów zaangażowanych w organizację wydarzenia, w tym dla Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid”. Odbyło się też losowanie nagród pośród wszyst-

kich uczestników biegu i rajdu, a jednym ze szczęśliwców okazał się nasz kolega Józef. Na zakończenie świetnie i z rozmachem zorganizowanego jubileuszowego X Biegu i Rajdu Kurierów, w „Jaśkówce” odbyła się prelekcja Zbigniewa Wolanina poświęcona Romanowi Stramce, podczas której dowiedzieliśmy się wielu ciekawostek o niebezpiecznej kurierskiej działalności, których nie znajdziemy w żadnych publikacjach. Powrót z Przehyby do Rytra wybraliśmy przez Halę Konieczną i Perć Sosnowskiego, zwaną też Wściekłą Percią, ze względu na swoje skaliste i strome ukształtowanie terenu, gdzie na odcinku około 1,8 km różnica wysokości wynosi 400 m. ■



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Oamiątkowe zdjęcia na trasie rajdu



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Na trasie rajdu



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Grupa PTT Beskid na mecie



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Podziękowanie dla PTT Beskid

TERESA KARBOWNICZEK (O/Ostrowiec Świętokrzyski)

Cztery dwutysięczniki zdobyte

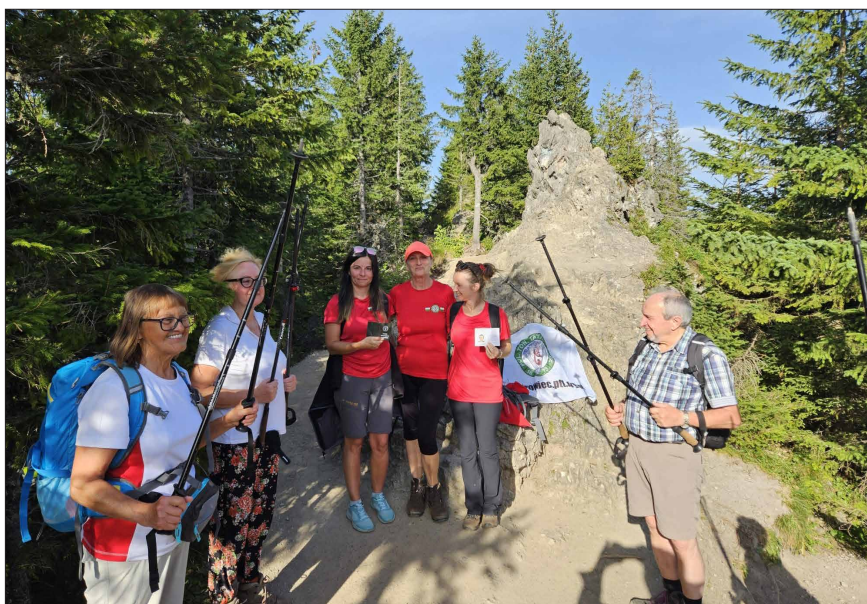
W dniach od 29 sierpnia do 2 września br. 9-osobowa grupa członków naszego Oddziału wybrała się w Tatry. Zapowiedzi pogodowe były dość kiepskie, ale nie zraziło to nas. Naszą bazą wypadową była

willa „Projekt Tatry” w Zakopanem. Zaraz po przyjeździe wyruszyliśmy na krótką, bo zaledwie 10,5 km wędrowkę z Wierch Poroniec na Gęsią Szyję, a zeszliśmy do Toporowej Cyrli. Pogoda była piękna wręcz

upalna, humory dopisywały mimo trudu podejścia.

Na Gęsiej Szyi w pięknych okolicznościach przyrody dwie nasze koleżanki Ania i Monika odebrały legitymacje członkow-

skie. Kolejny dzień był bardzo intensywny. Nasza trasa wiodła z Kuźnic przez Czerwone Wierchy do Doliny Kościeliskiej. Pogoda i piękne widoki wynagrodziły nam trud przejścia. Zdobyliśmy 4 dwutysięczniki. Następnego dnia nieco mżyło, więc podzieliliśmy się na dwie grupy – jedna poszła urokliwymi dolinkami, tj. Doliną Białego i Strążyską, a druga część ekipy wybrała się na zwiedzanie tatrzańskich jaskiń. W drodze do kwatery zjedliśmy pyszny domowy obiad w przystępnej cenie. Na ostatni dzień naszej tatrzańskiej włości zaplanowaliśmy przejście Doliną Roztoki do „Piątki”, a po krótkim odpoczynku w schronisku poszliśmy na Zawrat. Pogoda była piękna, widoki wspaniałe i chociaż byliśmy mocno zmęczeni, to wszyscy byli bardzo zadowoleni. To był bardzo udany wypad. ■



FOT. TERESA KARBOWNICZEK I MONIKA ROZNOWSKA – PTT OSTROWIEC ŚW.

Na Gęsiej Szyi



FOT. TERESA KARBOWNICZEK I MONIKA ROZNOWSKA – PTT OSTROWIEC ŚW.

Nad wodospadem Siklawica



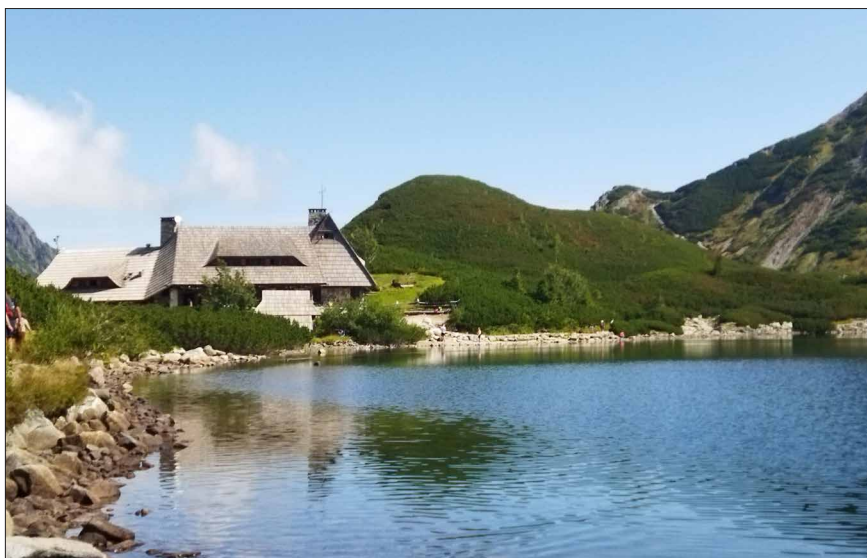
FOT. TERESA KARBOWNICZEK I MONIKA ROZNOWSKA – PTT OSTROWIEC ŚW.

Na Przełęczy pod Kopą Kondracką



FOT. TERESA KARBOWNICZEK I MONIKA ROZNOWSKA – PTT OSTROWIEC ŚW.

Wielka Siklawica



FOT. TERESA KARBOWNICZEK I MONIKA ROZNOWSKA – PTT OSTROWIEC ŚW.

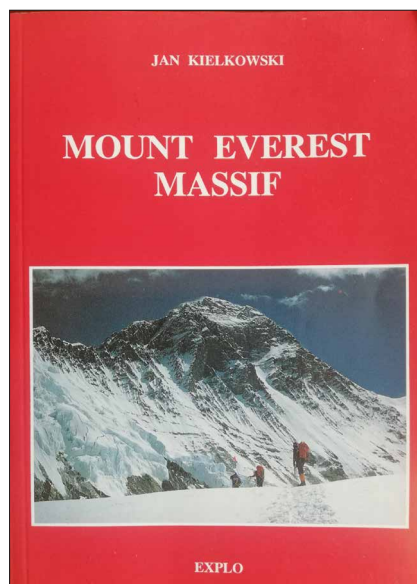
W Dolinie Pięciu Stawów Polskich

JÓZEF HADUCH (O/CHRZANÓW)

45 rocznica pierwszego zimowego wejścia na Mount Everest – 8848 m n.p.m.

W 2025 r. minęło 45 lat od pierwszego zimowego wejścia na Mount Everest. Dnia 17 lutego 1980 r. na szczyt Mount Everestu weszli Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki, dokonując pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięczny szczyt w Himalajach, najwyższy szczyt ziemi. To wydarzenie stało się przełomem i otworzyło w alpinizmie sportowym nową dziedzinę, himalaizm zimowy. Stał się on polską specjalnością w górach wysokich. W sumie Polacy z 14 zdobyli jako pierwsi w zimie 10 najwyższych szczytów świata. Było to bardzo ważne wydarzenie w dziejach polskiego himalaizmu. Zdobywcy i uczestnicy tego historycznego wejścia zimowego na Everest na trwałe weszli do historii zdobywców gór wysokich. Historyczne wydarzenie i relację z wyprawy z pierwszego wejścia zimowego na Mount Everest, którą kierował Andrzej Zawada, jako jedną z pierwszych opisał WIERCHY – rocznik 50 za rok 1981. Ale relacja na rynku czytelnictwa ukazała się dopiero w 1983 r., kiedy „Wierchy” były dostępne w sprzedaży. Wcześniej pełną relację Andrzeja Zawady oraz relację Krzysztofa Wielickiego z wejścia na szczyt Everestu zamieścił „Taternik” 1/1982. Relacja ta to sukces „Taternika”, z opóźnieniem trafiła do czytelnika, ale jednak dobrze, że została zapisana. „Taternik” w tym czasie przeżywał kłopoty i ukazywał się nieregularnie. Był kwartalnikiem i zawarta treść nie zawsze była odzwierciedleniem wydarzeń w czasie rzeczywistym. Podobne kłopoty dotknęły pismo obecnie, ale w tamtych czasach nie było Internetu i telefonów komórkowych, co wpływało ujemnie na jakość i szybkość przekazu. Oczywiście, o sukcesie Polskich himalaistów informowała na bieżąco ówczesna polska prasa i TVP (szczególnie aktywny był „Expres Wieczorny”, „Kultura” i inne), czasami też prasa lokalna i regionalna. Pamiętam, jak w lokalu KW Gliwice przy ul. Zwycięstwa rozmawiano na spotkaniach o tym wydarzeniu w roku 1980. Było też głośno o wejściu na Everest filarem południowym przez Andrzeja Czoka i Jerzego Kukuczkę w maju 1980 r. (dnia 17.05.1980 w drugiej oddzielnej wyprawie, też pod kierownictwem Andrzeja Zawady). Wydawnictwo Literackie w 2020 r. na

40-lecie wydarzenia wydało pasjonującą książkę Leszek Cichy, *Gdyby to nie był Everest...* – książka jest zapisem relacji z akcji w Himalajach, w tym zdobycia Everestu zimą. Opowieść Leszka Cichego zapisał i zrelacjonował Piotr Trybalski. W roku 2020 „Taternik” 1/2020 na okładce zamieścił foto całej ekipy na tle Everestu z okazji 40 rocznicy zdobycia, wraz z relacją i przypomnieniem historycznych zdarzeń. Podobnie „National Geographic” w jednym ze swoich numerów j.w. przypomina wyprawę z 1980 r. W przewodniku MOUNT



Okładka książki Jana Kielkowskiego „Mount Everest Massif”



40 Bohaterów Gór

EVEREST MASIFF – monograph – guide – chronicle wydany przez EXPLO Gliwice w j. ang. w 1993 r. autor Jan Kielkowski w zestawieniu wypraw na str. 11 podał informację: 1980 1 Polish Exp., leader A. Zawada: Everest, na str. 32 w rozdziale ASCENTS pod poz. 36.a. (1. winter a.) 17.II.1980 L. Cichy, K. Wielicki (Exp. 80/1). Przypominając to, co się wydarzyło przed 40 laty, „POLITYKA” wydała „Pomocnik Historyczny HIMALAIŚCI” – nr 7/2020, na okładce znane już foto całej ekipy na tle Everestu. Wewnątrz pisma w artykule pt. *Na szczycie Everestu, na szczycie! Zimą!* Agnieszka Szymaszek pisze na stronach 16–22 o zdobywaniu w zimie górskich szczytów w Himalajach, w tym Everestu. Aleksander Lwow książka *Zwyciężyć znaczy przeżyć* wydanie I w 1994 r. uczestnik wyprawy pisze o zdobywaniu Everestu, ale nie tylko.

Kalendarium wyprawy zamieszczone w „Wierkach” 1980 według oprac. L. Cichego

- 22 listopada 1979 – oficjalne zezwolenie Ministerstwa Turystyki Królestwa Nepalu na atakowanie zimą Mt. Everestu.
- 7 grudnia 1979 – pierwsza grupa i część bagażu drogą lotniczą wyjeżdża do Nepalu.
- 15–17 grudnia 1979 – lotniczy transport bagażu do Lukli (2800 m).
- 23 grudnia 1979 – pierwsza część karawany wychodzi z Lukli.
- 31 grudnia 1979 – karawana z A. Heinrichem, R. Szafirskim, W. Olechem, M. Piekutowskim i W. Fiutem dociera do miejsca przewidywanego na bazę (5350 m).
- 1–4 stycznia 1980 – do bazy docierają kolejne części ładunku, trwa jej rozbudowa i porządkowanie.
- 5–7 stycznia 1980 – wytyczenie i poręczowanie drogi przez Ice Fall.
- 8 stycznia 1980 – zespół w składzie: A. Heinrich, K. Wielicki, R. Szafirski, K. Żurek, W. Fiut i J. Mączka zakłada obóz I na wys. 6050 m.
- 9 stycznia 1980 – ten sam zespół oraz dodatkowo A. Lwow i M. Piekutowski zakłada obóz II na wysokości 6500 m w głębi Kotła Zachodniego.
- 10–14 stycznia 1980 – kolejne zespoły dochodzą z zaopatrzeniem do obozu II.

11 stycznia 1980 – L. Cichy i J. Holnicki wykonują rekonesans w kierunku ściany Lhotse dochodząc do wysokości 6750 m.

13 stycznia 1980 – R. Gajewski, M. Pawlikowski i K. Żurek wychodzą z bazy z zamiarem założenia obozu III.

15 stycznia 1980 – ten sam zespół zakłada obóz III na wysokości 7150 m w połowie ściany Lhotse.

18–22 stycznia 1980 – rozbudowa i zaopatrzenia obozu III przez kolejne zespoły.

23 stycznia 1980 – pierwsza próba założenia obozu IV na Przełęczy Południowej przez zespół: A. Heinrich, K. Wielicki, L. Cichy, J. Holnicki. Założenie poręczówek do wysokości 7500 m. Wielicki dochodzi do wysokości 7800 m.

24 stycznia 1980 – zespół K. Żurek, R. Gajewski, M. Pawlikowski, R. Szafirski podejmuje próbę wyjścia ponad obóz III. Bardzo silny wiatr powoduje, że tylko K. Żurek dochodzi do wysokości 7450 m. W drodze powrotnej ulega wypadkowi.

25 stycznia – 7 lutego 1980 – okres bardzo silnych wiatrów. Początkowo kolejne zespoły przeczekują w obozie II, ale potem

wszyscy schodzą do bazy. Po odpoczynku, mimo niepoprawienia się pogody, część zespołów wychodzi do obozu II.

6 lutego 1980 – A. Heinrich samotnie dochodzi do obozu III i po stwierdzeniu, że namioty są podarte, schodzi do obozu II.

7–9 lutego 1980 – kolejne zespoły wychodzą z bazy do góry.

9 lutego 1980 – A. Heinrich i A. Lwow poprawiają poręczówki do wysokości 7700 m.

11 lutego 1980 – zespół w składzie: L. Cichy, W. Fiut, K. Wielicki, wchodzi na Przełęcz Południową i zakłada obóz IV. J. Holnicki dochodzi do wysokości 7850 m i po zostawieniu ładunku schodzi w dół.

12 lutego 1980 – W. Fiut i K. Wielicki po spędzeniu w bardzo ciężkich warunkach nocy w obozie IV schodzą do obozu II.

13. lutego 1980 – na przełęcz wchodzi R. Szafirski i A. Zawada. Do obozu III pochodzą A. Heinrich, R. Gajewski, M. Pawlikowski i Pemba Norbu. W obozie zostają L. Cichy i K. Wielicki.

14 lutego 1980 – R. Szafirski samotnie wychodzi z obozu IV i po osiągnięciu wysokości 8150 m schodzi w dół. Na prze-

łęcz dochodzą A. Heinrich i Pemba Norbu. R. Gajewski i M. Pawlikowski schodzą z obozu III. A. Zawada schodząc po zmroku do obozu III gubi drogę. Z obozu III wychodzą L. Cichy i K. Wielicki, pomagają u zejść do obozu III.

15 lutego 1980 – A. Heinrich i Pemba Norbu wychodzą z obozu IV i osiągają wysokość 8250 m, a następnie schodzą do obozu II. W obozie III odpoczywają po nocnej akcji L. Cichy, K. Wielicki i A. Zawada.

16 lutego 1980 – L. Cichy i K. Wielicki wchodzi do obozu IV na Przełęczy Południowej.

17 lutego 1980 – zdobycie Mt. Everestu. Po 7,5 godz. wspinaczki L. Cichy i K. Wielicki osiągają szczyt o godz. 14.25.

19 lutego 1980 – wszyscy uczestnicy wyprawy schodzą do bazy.

22 lutego 1980 – wyprawa wychodzi z bazy, karawaną w dół.

27 lutego 1980 – przelot większości uczestników wyprawy samolotem z Lukli do Katmandu.

7 marca 1980 – powrót wyprawy do Polski. ■

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/SOSNOWIEC)

Kazimierz Ignacy Sosnowski – 150 rocznica urodzin

Urodził się w 15 września 1875 r. w Niepołomicach jako jeden z pięciorga dzieci Franciszka Ksawerego herbu Nałęcz i jego drugiej żony, Agaty z Wyczesanych. Przyrodnym bratem Kazimierza był Ludwik, który przybrał sceniczny pseudonim Sol-ski. Drogi życiowe wiodły go przez wiele miast Małopolski.

Początkowo nauki pobierał w Niepołomicach, Bochni, a skończył w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, gdzie w 1896 r. zdał egzamin dojrzałości. Następnie studiował polonistykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Jako stypendysta w latach 1898–1903 pełnił funkcję zastępcy bibliotekarza Akademii Umiejętności. Z uwagi na sytuację materialną w czasie przygotowywania pracy dyplomowej pracował jako nauczyciel gimnazjum w Nowym Sączu. Pracę obronił w 1901 r. W tym samym roku odbywał z młodzieżą liczne wycieczki krajoznawcze. Po trzech latach pracy w 1904 przeniósł się do Krakowa, gdzie podjął pra-



Kazimierz Ignacy Sosnowski

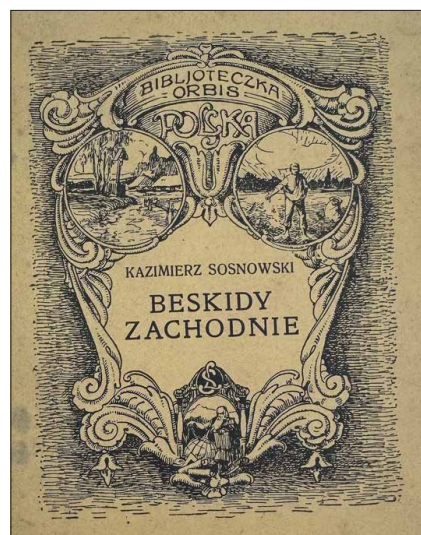
FOT. DOMENA PUBLICZNA

cę jako nauczyciel w III Gimnazjum im. Sobieskiego. Po dwóch latach powraca do Nowego Sącza i w 1907 r. otrzymuje tytuł profesora szkół średnich nadany przez Radę Szkolną Krajową.

Kazimierz Sosnowski zwany „ojcem polskiej turystyki” należał do grona najwybitniejszych polskich propagatorów turystyki górskiej, pieszej, i szeroko rozumianego krajoznawstwa.

Poczynił duże starania o rozwój turystyki na terenie Nowego Sącza i okolic. Był jednym z założycieli Oddziału TT „Beskid” w Nowym Sączu. Jako datę jego powstania przyjęto dzień 24 maja 1906 r. Gorąco popierał też włączenie „Beskidu” w struktury Towarzystwa Tatrzańskiego, co nastąpiło po kilkunastu miesiącach. Od 1909 r. pełnił funkcję sekretarza Oddziału.

Po przeprowadzce do Krakowa w 1910 r. nadal pracował w szkolnictwie jako nauczyciel języka polskiego w Akademii Handlowej. Nadal rozwijał zainteresowania turystyką. Po wybuchu I wojny światowej



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Przewodnik Kazimierza Sosnowskiego

został ewakuowany do Salzburga. Prowadził wykłady na kursach z języka polskiego i łaciny. Po zakończeniu I wojny kontynuował pracę w Akademii Handlowej w Krakowie, która przyjęła nazwę Szkoły Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie. Zasiadał we władzach naczelnych Towarzystwa Tatrzańskiego.

W latach 1920–1921 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

W 1923 r. zaproponował utworzenie Głównego Szlaku Beskidzkiego. Pomysł po sześciu latach udało się sfinalizować. Obecnie ten szlak nosi jego imię. Gdy w roku 1923 powstał Oddział PTT w Krakowie na walnym Zgromadzeniu Członków odbyтым w dniu 14 kwietnia 1923 r. Sosnowskiemu powierzono funkcję członka Zarządu. Pozostał nim przez następne kadencje.

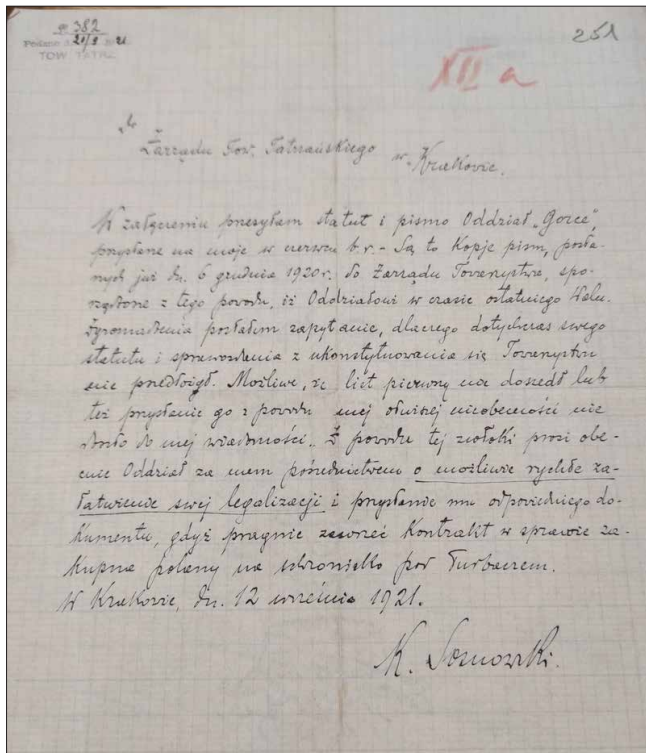
zgodnie do wiadomości Zarządu Selekcyi Turystycznej, prosimy
o wyrażenie wypracowanego swojego stanowiska w tej sprawie i ewen-
tualnie o konstruktywne propozycje co do realizacji, omiarowo
kosztów, warunków przepływu i t. d. proponowanego przez
nas projektów. —

Kraków, dn. 8 ~~grudnia~~ listopada 1921. —

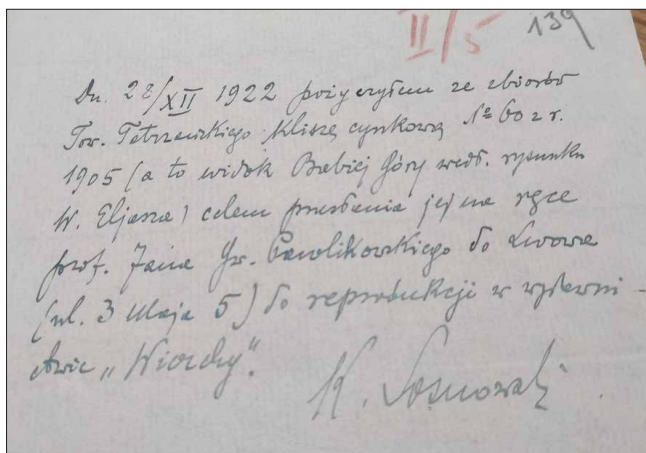
H. Szurowski.

Do wiadomości i aprobaty Władz Pieniężnych.

Szurowski



Pismo Kazimierza Sosnowskiego z 12.09.1921 do Zarządu TT w sprawie Oddziału „Gorce”



Pismo Kazimierza Sosnowskiego z 22.12.1922 w sprawie wypożyczenia eksponatu w zasobów Muzeum Tatrzańkiego

W czasie II wojny światowej zbierał materiały do *Przewodnika po Ziemi Krakowskiej*. Ukazał się on w 1947 r., a rok później ukazał się kolejny tom, który miał nazwę *Pogórze Karpackie*. W 1950 r. zaprezentował założenia Szlaku Orlich Gniazd, a rok później opublikował swój ostatni przewodnik pt. *Jura Krakowska*.

Publikował na łamach wielu pism: „Kurier Literacko-Naukowy”, „Wierchy”, „Pamiętniki TT” czy „Orli Lot”. Jego zasługą jest powstanie schronisk górskich na: Jaworzynie Krynickiej, Hali Krupowej, Turbacz i na Przehybie.

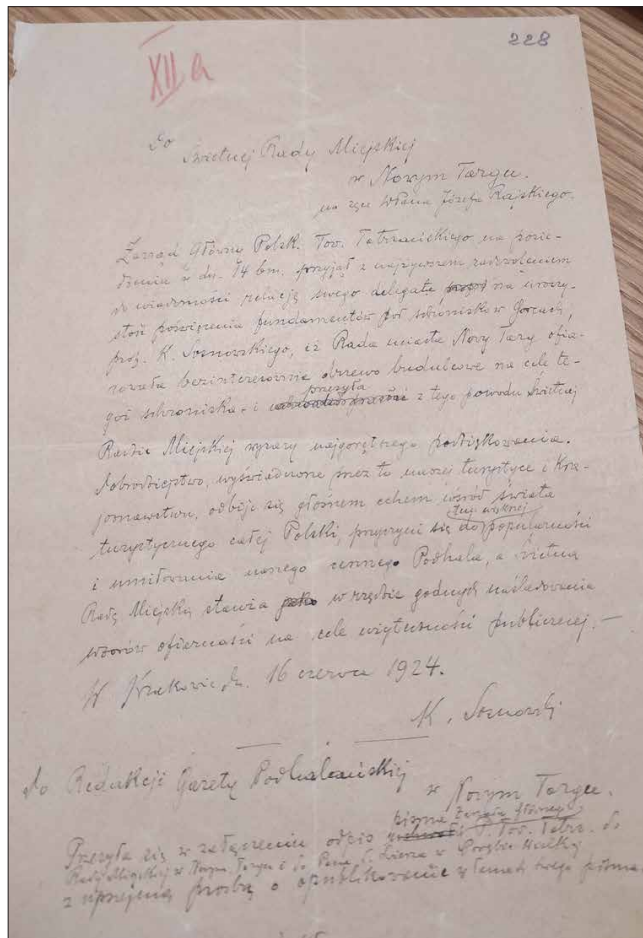
Za zasługi na polu turystyki odznaczony m.in.: Krzyżem Oficerskim Orderu Odro-

dzenia Polski czy Honorową Złotą Górską Odznaką PTT (1936).

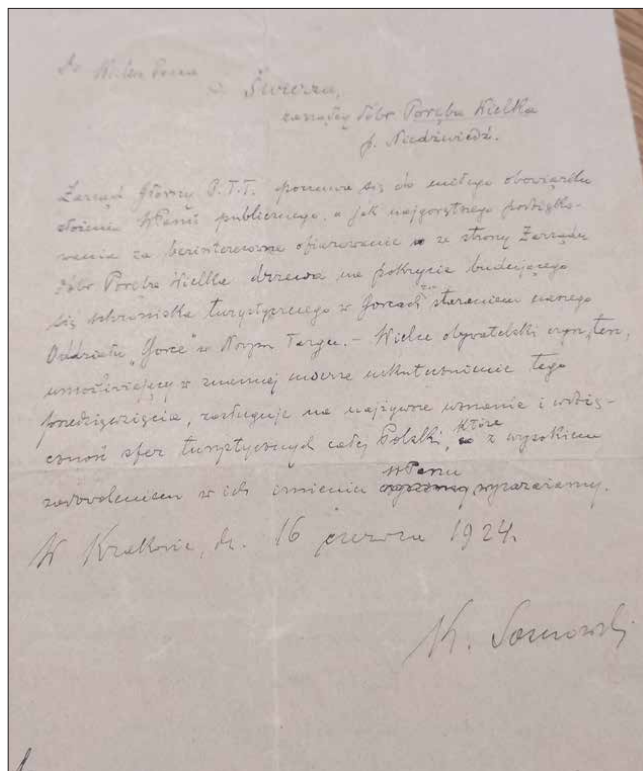
Zmarł 15 grudnia 1954 r. i pochowany został na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Polecana literatura:

- 1/ „Pamiętniki PTT” Nr 18 i 28.
- 2/ „Wierchy” Nr 1, 5, 24, 36.
- 3/ „Ziemia” Nr 4 z 1920. ■



Pismo Kazimierza Sosnowskiego z 16.06.1924 do Rady Miejskiej Nowego Targu w sprawie budowy schroniska w Gorcach



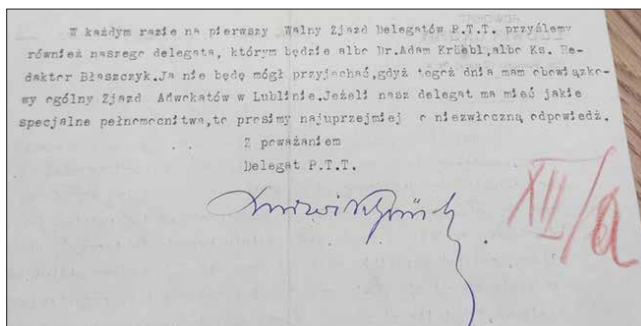
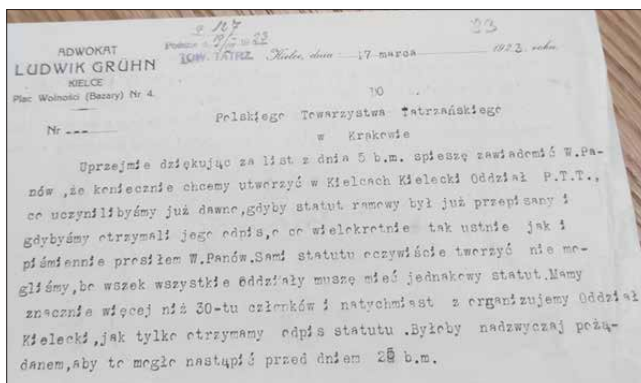
Pismo Kazimierza Sosnowskiego z 16.06.1924 do zarządcy dóbr Poreba Wielka Świerza

Z kart historii Oddziałów PTT – Kielce

Pierwsze wzmianki o działalności Towarzystwa Tatrzańskiego (TT) na terenie Kielc sięgają 1895 r. To w tym roku kronika zamieszczona w „Pamiętniku TT” informuje, że delegatem TT w Kielcach był adwokat Józef Dunin-Szpot h. Łabędź. Urodził się w dniu 15 grudnia 1852 r. w rodzinie szlacheckiej w miejscowości Wygnanów gmina Złotniki powiat Jędrzejów. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Cesarskim w Warszawie. Z czasem został adwokatem, a potem adwokatem przysięgłym. Zainteresowanie turystyką i krajoznawstwem spowodowało, że powierzono mu funkcję Delegata TT. Takie funkcje powierzano osobom darzonym szczególnym szacunkiem. Pełniły one rolę łącznika, pomiędzy miłośnikami turystyki z danego terenu a Wydziałem TT w Krakowie. W marcu 1908 r. został członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK). Wspierał inicjatywę powołania Towarzystwa Muzeum Krajoznawczego w Kielcach. Wspierał działalność wielu organizacji. Zmarł w dniu 23 lipca 1932 r. Po jego śmierci w „Gazecie Kieleckiej” Nr 58 z 1932 r. ukazał się artykuł zawierający takimi słowami: „pozostanie w pamięci Kielczan wielkim obywatelem i dobroczyńcą Kielc, a imię jego każde usta wymawiać będą z należną czcią i wdzięcznością”. Po zakończeniu I wojny światowej inicjatywę powołania Oddziału przejął adwokat dr Ludwik Grün. W „Pamiętniku TT” z roku 1914 występuje jeszcze jako członek TT z Warszawy. Z czasem działał już na terenie Kielc. Skupił wokół siebie grono sympatyków Tatr. Od początku 1923 r. korespondował z Wydziałem TT w Krakowie.

Do spotkania inauguracyjnego działalność PTT w Kielcach doszło dnia 15 marca 1923 r. W odpowiedzi na list Wydziału TT z 5 marca 1923 r. skierował w dniu 17 marca 1923 r. list, w którym sygnalizował konieczność finalizacji powołania Oddziału w Kielcach.

W odpowiedzi na list Wydziału TT z dnia 12 kwietnia 1923 r., Ludwik Grün skierował do Wydziału TT list z dnia 16 kwietnia 1923 r. W liście tym przedstawił stan przygotowań do udziału w przedwstępnym spotkaniu delegatów w dniu 21 kwietnia 1923 r., oraz samym I Zebraniu Delegatów PTT w Krakowie, który był 49 Walnym Zgromadzeniem TT. To był ten historyczny moment, kiedy powstała nowa nazwa Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT).



List Ludwika Grühna z Kielc do Wydziału TT w Krakowie

Oddział PTT w Kielcach w dniu 21 kwietnia 1923 r. skierował pismo do Wydziału PTT w Krakowie o zatwierdzenie statutu Oddziału PTT.

Pierwsze sprawozdania Oddziału PTT w Kielcach za rok 1928 zostały zamieszczone w tomie Nr 7 „Wierchów” z roku 1929. Oddział liczył 38 członków.

Na Walnym zebraniu w dniu 13 czerwca 1928 r. wybrano następujący skład Zarządu: prezes Wicewojewoda dr. Adam Kroebl, wiceprezes: ks. Prałat Adam Błaszczyk, sekretarz: Gustaw Kobylecki i skarbnik mecenas Jerzy Cybulski.

Działalność Oddziału skupiała się na propagandzie i pozyskiwaniu nowych członków w Kielcach i w okolicy. W toku pertraktacji pozostawała sprawa nabycia cennych przełoczy pozostałych po zasłużonym członku Oddziału śp. Ludwiku Grünie. Nastąpił znaczny wzrost zainteresowania rozwojem narciarstwa. Pod przewodnictwem członka Zarządu mecenasa Jerzego Cybulskiego w grudniu 1928 i styczniu 1929 r. zostały zorganizowane bezpłatne kursy i wycieczki narciarskie w rejon Sitkówki i Słowika. Wzrost zainteresowania narciarstwem miał nastąpić po wybudowaniu skoczni narciarskiej w Barwinku pod Kielcami. W 1929 r. liczba członków Oddziału wzrosła do 42 członków.

Wybudowana skocznia narciarska w Barwinku stała nieczynna z uwagi na łagodną zimę. W numerze 9 „Wierchów” z 1931 r. ukazało się sprawozdanie Oddziału za rok 1930. Oddział obejmował oddziaływaniami powiaty: kielecki, jędrzejowski, włoszczowski, częstochowski, zawierciański, olkuski, miechowski, sandomierski, opatowski, stopnicki, pińczowski i częściowo będziński. Skład Zarządu przedstawiał się następująco: dr Adam Kroebl – prezes, ks. Prałat Adam Błaszczyk – wiceprezes, Gustaw Kobylecki – sekretarz, dr Jerzy Cybulski – skarbnik, członkowie: prof. Władysław Piekarska, doktorowa Zofia Gąsiorowska, wiceprokurator Czesław Janiszewski, dyr. Lucjan Knichowiecki, prof. Jan Jurasz. Było 81 członków zwyczajnych. Zasilono fundusze Sekcji Turystycznej PTT w drodze kupna dla biblioteki Oddziału Kieleckiego PTT kompletu roczników „Taternika”. Oddział nie posiadał własnych schronisk. Postanowił jednak subwencjonować projektowaną przez Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu budowę schroniska na Prehybie względnie Obidzy. Na ten cel wpłacono Oddziałowi „Beskid” kwotę 300 zł. Oddział zabiegał w P.I.M o założenie w Górach Świętokrzyskich stacji meteorologicznej pod opieką Oddziału Kieleckiego PTT. Sprawa to została sfinalizowana

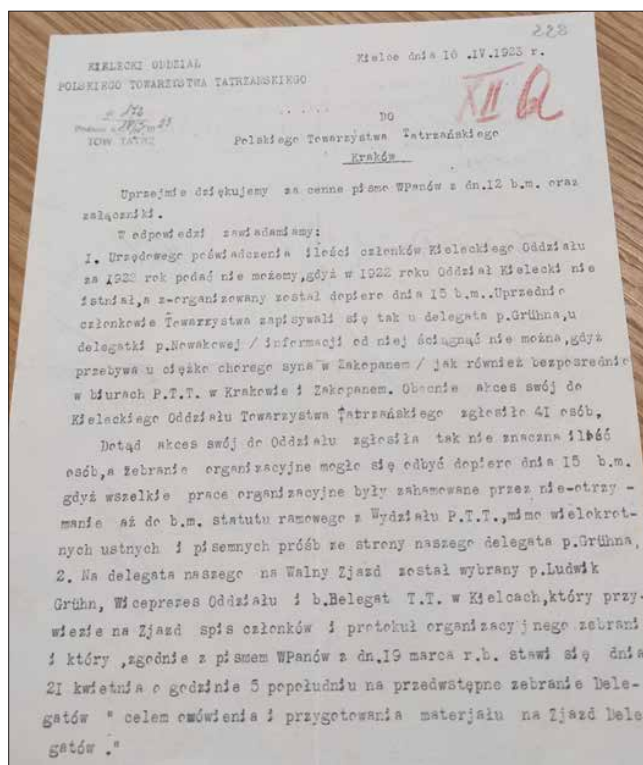
wiosną 1931 r. Oddział zabiegał ponadto o udostępnienie dla ruchu turystycznego kolejki wąskotorowej leśnej wiodącej ze stacji w Zagnańsku na Święty Krzyż. Zabiegano o zniżki na atrakcyjne trasy kolejowe do: Sandomierza, Kielc i Olkusza. Uwierczone to zostało sukcesem na trasy do: Kielc i Olkusza. Lokal Oddziału mieścił się w biurze urzędowym sekretarza Oddziału w gmachu Urzędu Wojewódzkiego i był czynny w godzinach: 8.00–15.00. W 1931 r. w składzie Zarządu nastąpiły zmiany. W miejsce doktorowej Zofii Gąsiorowskiej i prof. Jana Jurasza weszli: prokurator Bolesław Wilkowski i prof. Jan Jurasz. Ilość członków wynosiła 112.

Zabiegano o powstanie Oddziału PTT w Częstochowie, oraz Koła PTT w Olkuszu. W 1931 r. zmarli zastruszeni członkowie Oddziału PTT w Kielcach: Mieczysław Królikowski, Jadwiga Ptakowa oraz Wiktor Jaroński. W 1937 r. ilość członków się zmniejszyła. Na to wpływ miało powołanie Oddziału PTT w Częstochowie, a Koło PTT w Olkuszu podlegało Oddziałowi Zagłębia Dąbrowskiego PTT w Sosnowcu. Oddział po wybuchu II wojny światowej zawiesił działalność. Po zakończeniu wojny podjął decyzję o reaktywacji Oddziału. W 1949 r. ilość członków wynosiła 82 osoby, a w 1950 – 118 członków. Po rozwiązaniu PTT w 1950 r. Oddział przestał działać. Po wielu latach starań w 1989 r. PTT w Polsce zostało reaktywowane. Z inicjatywą reaktywacji Oddziału PTT w Kielcach wystąpił na początku 1999 r. Henryk Rączka prowadzący w Kielcach Antykwariat Górski „Filar”. Korespondował z sekretarzem ZG PTT Barbarą Morawską – Nowak. Skupił wokół siebie grono ok. 40 turystów. I tak już w dniu 6 marca 1999 r. zwrócił się do ZG PTT o rejestrację Oddziału. Sprawa została omówiona na Prezydium ZG PTT w dniu 7 marca 1999 r., a oficjalne zatwierdzenie odbyło się na posiedzeniu ZG PTT w Krempnej w dniu 17 kwietnia 1999 r. W dniu 13 lipca 1999 r. na Walnym Zgromadzeniu Oddziału wybrano władze, a na ich czele stanął Henryk Rączka.

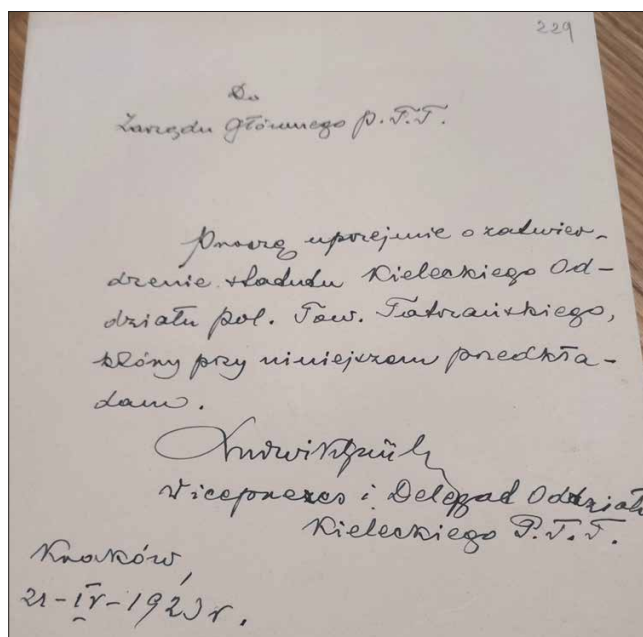
Aktywna działalność miała miejsce w latach: 1999–2001. Od 2002 r. nastąpiło zmniejszenie aktywności. W dniu 18 stycznia 2003 r. na posiedzeniu ZG PTT w Hucie Szklanej podjęto decyzję o rozwiązaniu Oddziału Świętokrzyskiego PTT w Kielcach. Wypada mieć nadzieję, że uda się w przyszłości reaktywować Oddział.

Polecana literatura:

- 1/ „Wierchy” Nr 7, 8, 9.
- 2/ „Co Słychać?” Nr 5(101) z 1999, Nr 102(145–146) z 2003 r. ■



List Oddziału TT w Kielcach do Wydziału TT w Krakowie z dnia 16.04.1923 r.



List z dnia 21.04.1923 r. do Wydziału TT o zatwierdzenie statutu Oddziału PTT w Kielcach

VARIA

JÓZEF HADUCH (O/CHRZANÓW)

Beskid Niski – „Wsie prawie zapomniane” – Łemkowska historia okolic Jaślick

W sobotę dnia 6 września 2025 r. w Jaślickach w Beskidzie Niskim miało miejsce wydarzenie „Wsie prawie zapomniane”, wymyślane i zorganizowane przez fundację „Ku Górom”. Na początku tego wydarzenia odbyła się wycieczka na trasie Surowica – Hora – Polany Surowiczne – Biskupi

Łan – Wola Niżna. Wycieczkę poprowadził Witold Grzesik, prezes fundacji, przewodnik beskidzki SKPB Warszawa, autor przewodnika po Beskidzie Niskim. I to, co najważniejsze, inicjator odbudowy dzwonnicy w Polanach Surowicznych. Celem wycieczki było zapoznanie i przypomnienie uczest-

nikom historii tej części Beskidu Niskiego i kulturowego znaczenia miejscowości (Lipowiec, Czeremcha, Szklary, Daliowa, Posada Jaślicka, Wola Niżna, Wola Wyżna, Jasiel, Rudawka Jaślicka, Moszczaniec, Surowica, Darów, Polany Surowiczne) zamieszkałych przed rokiem 1947 na tych te-

Sprawozdanie z pracy Zarządu Oddziału Świętokrzyskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kielcach za okres od momentu powstania do końca 1999 roku.

W ciągu roku 1998 wśród turystów, krajoznawców i ludzi zawodowo zajmujących się górami, a mieszkającymi w Kielcach, zrodził się pomysł reaktywowania w Kielcach Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pomysłodawcą i głównym realizatorem tego pomysłu był Henryk Rączka. W dniu 6 marca 1999 r., po całej serii przeprowadzonych z Sekretarzem Towarzystwa, Kł. Barbarą Morawską-Nowak, rozmów i konsultacji, wystąpiono do Zarządu Głównego PTT w Krakowie z wnioskiem o powołanie Oddziału Świętokrzyskiego PTT w Kielcach.

Zarząd Główny PTT już w dniu następnym, tj. 7 marca 1999 r. podjął uchwałę o powołaniu Oddziału.

Członkowie-Założycielami (tj. tymi, którzy zgłosili wstępny akces do PTT) Oddziału Świętokrzyskiego PTT w Kielcach byli:

Zebrania Członków Oddziału Świętokrzyskiego odbywały się od dnia 11 maja b. r. w każdy ostatni wtorek miesiąca o godz. 18.00 w pomieszczeniach Zarządu Okręgowego LOP w Kielcach, przy ul. Zamkowej 3. Oprócz nich odbywały się spotkania „plenarowe” (m. in. uroczyste wręczenie legitymacji PTT i Spotkanie Oplatkowe) w Ośrodku Pracy Twórczej na Wietrzni.

W dniu 13 lipca 1999 r. odbyło się Nadzwyczajne Wyborcze Zebranie Członków Oddziału Świętokrzyskiego PTT w Kielcach, na którym dokonano wyboru Władz Oddziału. Obecnych było 23 Członków.

Skład Władz Oddziału przedstawia się następująco:

Zarząd Oddziału:

Henryk Rączka - prezes
Jadwiga Skrobicka - sekretarz
Marian Obara - skarbnik
Piotr Starzyk - członek Zarządu
Jerzy Sypoz - członek Zarządu

Komisja Rewizyjna:

Paweł Wiśniewski - przewodniczący
Andrzej Narusiewicz - wiceprzewodniczący
Andrzej Sikora - sekretarz

Sąd Koleżeński:

Tadeusz Mikołajewicz - przewodniczący
Robert Urbas - sekretarz
Andrzej Micula - członek Sądu

W październiku 1999 r. Oddział Świętokrzyski PTT w Kielcach został wpisany do Rejestru Organizacji Społecznych i Pozarządowych w Kielcach.

Na dzień 31 grudnia 1999 r. stan osobowy Oddziału przedstawia się następująco:

W tym roku zorganizowano następujące wielodniowe wyjazdy w góry:

Babia Góra - noclegi w Zubrzyicy Górnej, wejścia różnymi szlakami na B. Górę.

Tatry - Dolina Kieżmarska, noclegi w Brzalewej Chacie, dokonano wejścia m. in. na Czarny Szczyt.

Tatry - Morskie Oko, noclegi w schronisku, wejścia m. in. na Rysy i Mięguszwieckie Szczyty.

10-14 listopada - Bieszczady - noclegi w schronisku pod Małą Rawką

Oprócz tego członkowie Oddziału uczestniczyli w wielu imprezach „górskich”, m.in. kilkanaście osób wyjechało w dniach 7-12 sierpnia w Gorgany.

Ponadto 8 członków Oddziału uczestniczyło w akcji „Sprzątanie Świata” zbierając śmieci na Wietrzni.

Dzięki staraniom Henryka Rączki Oddział w dniu 14.10.1999 r. otrzymał w darze 860 egz. książek, czasopism i map po ś. p. Andrzeju Wesołowskim. Dar ten został zainwentaryzowany, każdy egz. otrzymał pieczęć Oddziału i wydrukowany został katalog. Oddział czyni starania o uzyskanie szaty bibliotecznej, dzięki której będzie można całość udostępnić.

Oddział posługuje się następującymi pieczęciami:



POLSKIE TOWARZYSTWO
TATRZAŃSKIE
Oddział Świętokrzyski w Kielcach
Adres do korespondencji:
25-763 Kłocze, ul. Akademicka 9B
tel. 0-41 345 02 19

POLSKIE TOWARZYSTWO
TATRZAŃSKIE
Oddział Świętokrzyski w Kielcach
Odbiór korespondencji:
25-763 Kłocze

Henryk Rączka

Protokół z zebrania Członków Oddziału Świętokrzyskiego PTT w Kielcach.
Data zebrania: 1999.05.11. Godzina rozpoczęcia zebrania: 15.00

Obecni:

1. Henryk Rączka
2. Marian Obara
3. Andrzej Micula
4. Jadwiga Obara
5. Paweł Wiśniewski
6. Andrzej Narusiewicz
7. Piotr Starzyk
8. Krzysztof Przybyszewski
9. Agnieszka Malina
10. Andrzej Sikora
11. Mariusz Marjański
12. Anna Sygula-Piskorz
13. Zbigniew Rusek
14. Jadwiga Skrobicka
15. Rafał Urbas
16. Andrzej Kasza
17. Anna Wędrzyńska-Rusek
18. Andrzej Mochoń
19. Stanisław Piskorz
20. Mariusz Markiewicz
21. Bogusław Kędziora
22. Mirosław Szalecki
23. Maria Szalecka
24. Maciej Przybyszewski
25. Jacek Rudnicki
26. Jerzy Sypoz
27. Grzegorz Lisowski

Obecnych na zebraniu było 27 osób.

Zebranie otworzył Henryk Rączka informując o Uchwale ZG PTT z 10.03.99 o utworzeniu Oddziału.

Następnie zaprezentował wizję działania Oddziału, która po dyskusji przyjęła postać planu:

- o wycieczki po okolicach Kielc, Beskidach, Tatrach,
- o wyjazdy w góry wysokie,
- o promowanie PTT i jego idei w Kielcach poprzez:
 - organizację spotkań z przedstawicielami „branży górskiej”
 - pokazy slajdów
 - promocje książek
 - przeglądy filmów górskich
 - wydawanie własnego pismka

Do pracy w Zarządzie zostali zgłoszeni i podjęli się jej:

Jadwiga Skrobicka
Mariusz Marjański
Zbigniew Rusek
Henryk Rączka

Przeprowadzone głosowanie nad takim składem Zarządu dało następujące wyniki: 23 osoby „za”, 4 osoby „wszyscy się zgodzili”.
Ustalono wysokość składek rocznej na 20,00 zł.
Ustalono, że następne zebranie odbędzie się 25.05.99 o godz. 18.00.
Na tym Zebranie zakończono.

Henryk Rączka

W tym roku zorganizowano następujące wielodniowe wyjazdy w góry:

kwiecień - Babia Góra - noclegi w Zubrzyicy Górnej, wejścia różnymi szlakami na B. Górę.

wrzesień - Tatry - Dolina Kieżmarska, noclegi w Brzalewej Chacie, dokonano wejścia m. in. na Czarny Szczyt.

wrzesień Tatry - Morskie Oko, noclegi w schronisku, wejścia m. in. na Rysy i Mięguszwieckie Szczyty.

10-14 listopada - Bieszczady - noclegi w schronisku pod Małą Rawką

Oprócz tego członkowie Oddziału uczestniczyli w wielu imprezach „górskich”, m.in. kilkanaście osób wyjechało w dniach 7-12 sierpnia w Gorgany.

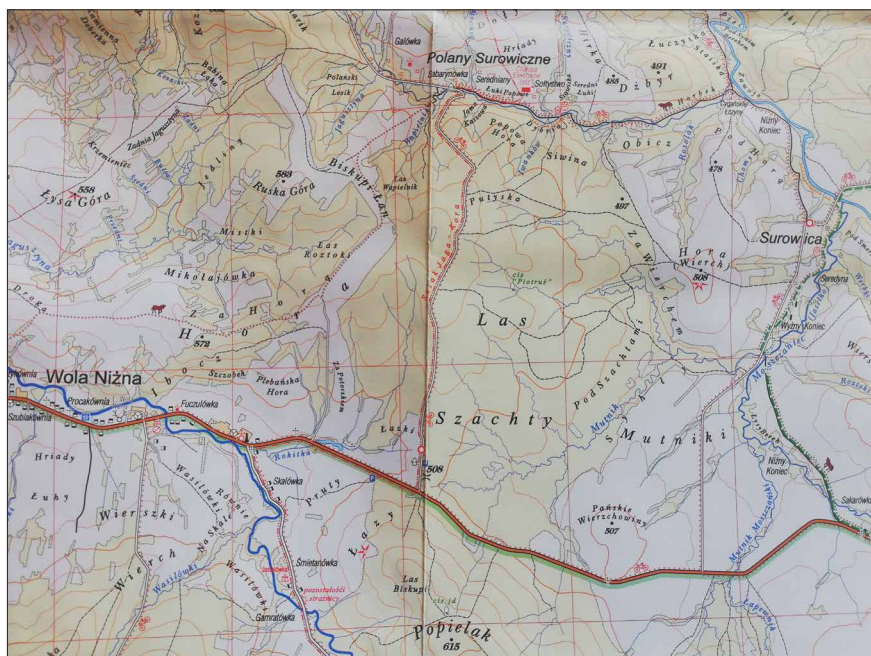
Ponadto 8 członków Oddziału uczestniczyło w akcji „Sprzątanie Świata” zbierając śmieci na Wietrzni.

Fragmenty sprawozdania z Oddziału Świętokrzyskiego w Kielcach

renach przez Łemków – Rusińskich górali. A teraz po prawie 80 latach, po przymusowej transformacji do sowieckiej Rosji i akcji WISŁA – opustoszałych i niezamieszkałych. Pozostały tylko cmentarze i cerkwiska, stare drogi i zarastające lasem nieużytki, ślady po dawnych mieszkańcach tych terenów. O dzwonnicy w Polanach Surowicznych jest opowiedziane w „Almanachu Karpackim PŁAJ” nr 58/2019 w artykule Witolda Grzesika pt. *Dzwonnica w Polanach Surowicznych. Zapiski osobiste*, polecam i zachęcam do przeczytania i do wędrówki beskidzkimi ścieżkami, zwłaszcza w okolicy Jaślisk. Dzwonnica odbudowana, prawie całkowicie w formie wolontariatu, jest symbolem tego miejsca wpisana do krajobrazu Beskidu Niskiego. Po smacznym poczęstunku zafundowanym przez organizatorów wydarzenia nastąpił powrót do Jaślisk. Kontynuacją działań fundacji w tym dniu była prelekcja w Gminnym Ośrodku Kultury i Czytelnictwa w Jaśliskach przy dużej frekwencji mieszkańców Jaślisk i gości przyjezdnych. W pierwszej jej części Witold Grzesik opowiedział o nieistniejących wsiach w okolicy Jaślisk i zaprezentował 12 plansz o bogatej treści historycznej im poświęconej. W drugiej części Damian Nowak, pracownik merytoryczny

Muzeum Ziemi Bieckiej w Bieczu, opowiedział o nieistniejących na tym terenie cerkwiach i ich historii. A bar Czeremcha nie był pełny... był wręcz przepełniony i śpiewem, i muzyką, i słuchaczami! Grubo ponad 2 godziny nieprzerwanej zabawy przy łemkowskich piosenkach, intonowa-

nych przez Julię Dosznię, której towarzyszyli Mirosław Bogoi i Janeczka Kacprzyk. Muzyce towarzyszyła galeria zdjęć z tych terenów, archiwalnych i współczesnych. Mieszkańcem Jaślisk byłem do roku 1955. Zachowały się w pamięci niektóre obrazy. W tym, przede wszystkim rynek wyłożony



Polany Surowiczne – mapa

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Daliowa, Posada Jaśliska

Дальова, Посада Яслиська

DALIOWA

Wielkość wsi w 1363 roku, ponownie na prawie wolnym ok. 1560 roku.

W XIX wieku niedługo parafii greckokatolickiej obejmującej sąsiednie Skłirany i Posadę Jaślisk.

W roku 1935 wsię włączono do parafii i mapy województwa.

- 552 mieszkańców (grekokatolików)
- szkoła jednoklasowa z rucznym i pisemnym nauczaniem
- 94 domy

Wielkość wsi w 1945 roku w latach 1945-47.

Obecnie w wsi mieszka 252 osoby.

Stary histor:

- cerkiew drewniana pw. Paraskiewy, zbud. 1933 r., bez wyposażenia, niszczone
- cmentarz parafialny (likwidacja nagrobków)
- kapliczka tzw. cygańska przy drodze na Tyłowie
- Willa kryty przydrożnej
- pozostałości dawnej zabudowy

Po lewej: kapliczka tzw. cygańska, po prawej: pomnik na cmentarzu

DAWNA ZABUDOWA

Najbardziej typowa dla Łemkowszczyzny była tzw. chłopa, w której pod tym samym dachem były sarnia, komora, stajnia, kuchnia, a w przodku – stajnia. Strefy pełniły funkcję stodoły. Dużo było domów z wykuszem, balkonem, a także z wykuszem na dachu.

Budynki takie jak ten (z lewej) były zbudowane z drewna, a nie z cegły. Wnętrze było bardzo proste, a meble były wykonane z drewna. Wnętrze było bardzo proste, a meble były wykonane z drewna.

Dawna zabudowa

Dawna zabudowa

Grupa kobiet, w tradycyjnych strojach, Daliowa, 1935

DALIOWSKIE CERKWIE

W roku 1931 przed świątynią Wniebowzięcia Nocy spłonęła cerkiew w Daliowej. Była dość nowa, zbudowana w 1883 roku. Stała na miejscu poprzedniej, opalonej w 1883 roku. W 1931 roku cerkiew została odbudowana, a w 1935 roku została poświęcona.

W 1935 roku cerkiew została poświęcona. W 1935 roku cerkiew została poświęcona. W 1935 roku cerkiew została poświęcona.

Powstanie widok na cerkiew w Daliowej (1914), po prawej zachowany do dziś budynek piekarni; poniżej obecna cerkiew, bryła budynku i wnętrza

Powstanie widok na cerkiew w Daliowej (1914), po prawej zachowany do dziś budynek piekarni; poniżej obecna cerkiew, bryła budynku i wnętrza

Wnętrze cerkwi w Daliowej

Daliowa, mapa z 1938 (po lewej) i 2021 (po prawej)

PROJEKT „WSIE PRAWIE ZAPOMNIANE”

Organizatorzy: Fundacja „Kultura i Historia” (www.kultura-i-historia.pl), Fundacja „Kultura i Historia” (www.kultura-i-historia.pl).

Partnerzy:

- Gmina Daliowa i Posada Jaśliska
- Stowarzyszenie „Kultura i Historia” (www.kultura-i-historia.pl)
- Stowarzyszenie „Kultura i Historia” (www.kultura-i-historia.pl)

Partner wydawniczy: Wydawnictwo „Kultura i Historia” (www.kultura-i-historia.pl).

Współorganizatorzy: Stowarzyszenie „Kultura i Historia” (www.kultura-i-historia.pl).

Współorganizatorzy: Stowarzyszenie „Kultura i Historia” (www.kultura-i-historia.pl).

FOT. DOMENA PUBLICZNA

CO SŁYCHAĆ? NR 9 (417) – WRZESIEŃ 2025

Tablica „Daliowa, Posada Jaśliska” – projekt „Wsie prawie zapomniane”

19

kamieniami rzecznyymi, z niecką na jego środku, w której zbierała się woda wypływająca drewnianym rurociągiem ze źródeł pobliskiej góry Kamarki. W pobliżu przy rynku stoi nieco przebudowany budynek, miejsce mojego dawnego zamieszkania i inne miejsca historyczne, ale to jest już oddzielna opowieść o Jaśliskach dbających o swoją historię i tożsamość kulturową. Wydarzenie „Wsie prawie zapomniane” dofinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Kultura – Interwencje. Edycja 2025” Narodowego Centrum Kultury. Partnerami wydarzenia są Gminny Ośrodek Kultury i Czytelnictwa w Jaśliskach, Fundacja Rejwach, Bractwo Młodzieży Greckokatolickiej Sarepta.

Fundacja Pomosty Karpat. Partner medialny: Polskie Radio Rzeszów. ■



Polany Surowicze obecnie

FOT. DOMENA PUBLICZNA

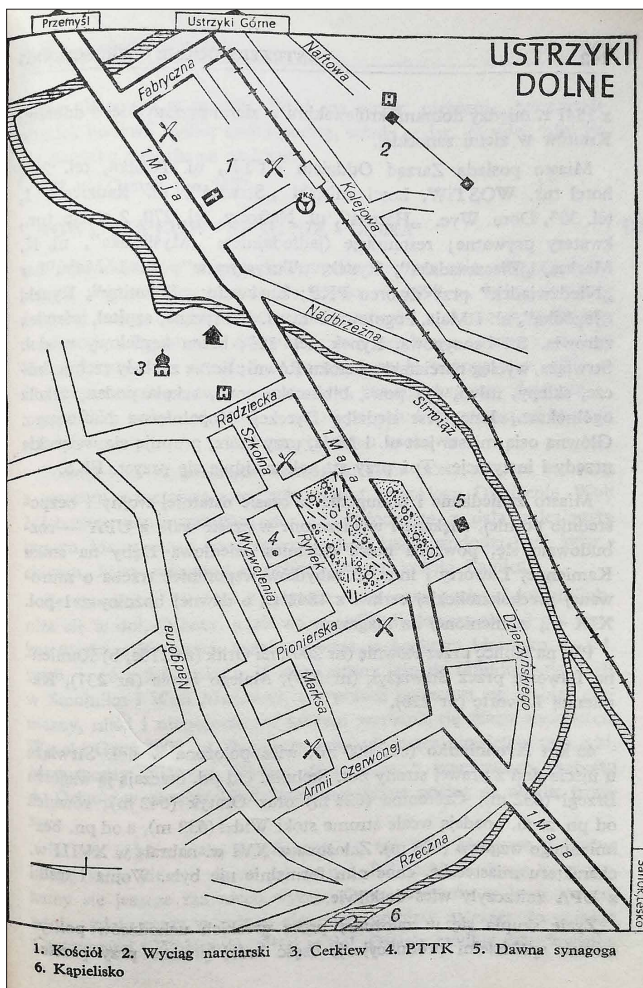
JÓZEF HADUCH (O/CHRZANÓW)

Bieszczadzkie nowości – FANTO i FORESTERIUM – nowy most przez San i Brama Bieszczad w Sanoku

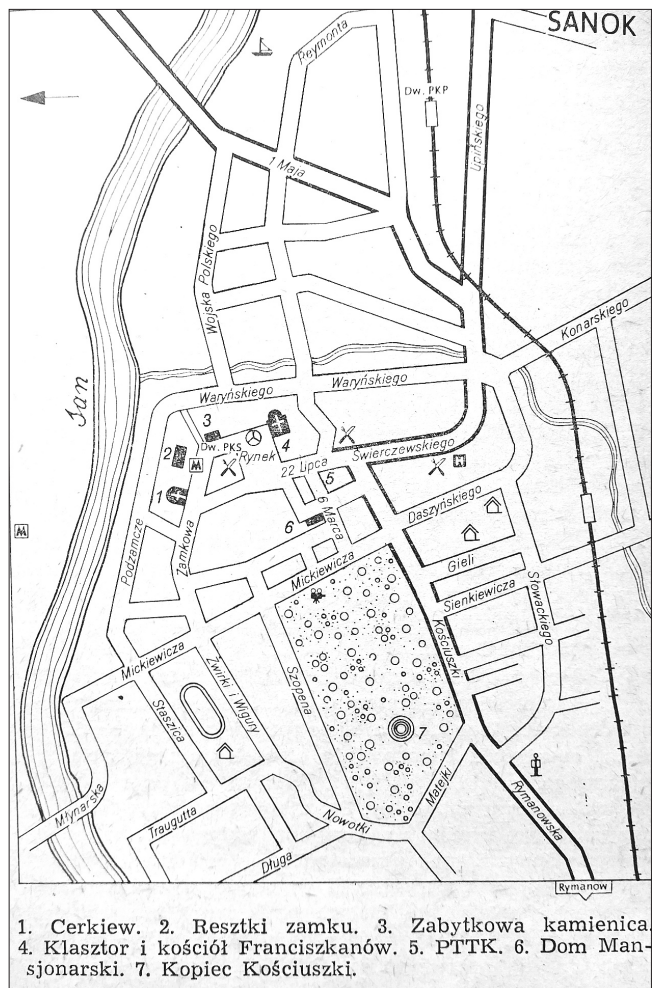
Rafineria nafty w Ustrzykach Dolnych powstała w drugiej połowie XIX wieku, po odkryciu w okolicznych terenach pokładów ropy naftowej. Potem wybudowano linię kolejową z Nowego Zagórza do Chyrowa, która biegnie przez Ustrzyki Dolne. Po jej zbudowaniu zaczęto w Ustrzykach Dolnych składować wytworzoną naftę gotową do transportu właśnie koleją. Budowa rafinerii rozpoczęła się w 1887 r. i wtedy to firma Józef Walter i Spółka rozpoczęła budowę pierwszej małej destylarni ropy. Zakład ten, ze względu na rosnące zapotrzebowanie na naftę, stale się rozwijał. W 1902 r. rozpoczęto budowę dużej rafinerii nafty na terenach pomiędzy obecnymi ulicami Fabryczną, Naftową i Kolejową. Rozwój przemysłu naftowego został zatrzymany przez wybuch I wojny światowej. Rafineria Nafty w okresie międzywojennym należała do Spółki Akcyjnej „Fanto” we Lwowie. Po I wojnie światowej Spółka Akcyjna „Fanto”, przeszła do Kartelu Naftowego z kapitałem francusko-angielskim. Rafineria w tym czasie była jedną z największych w kraju, a jej roczna zdolność przerobowa to 54 tysięcy ton. Przeprowadzono modernizację i rozbudowę rafinerii oraz zwiększenie zatrudnienia do 450 pracowników. Do istniejących zabudowań (destylarni, hali maszyn, parafiniarni, laboratorium, studni ciśnienia, warsztatów mechanicznych z kuźnią i magazynem) doszła budowa zbiorników

na ropę i nowej kotłowni. Spółka Akcyjna „Fanto” w 1928 r. weszła w skład Małopolskiej Grupy Francuskich Towarzystw Naftowych, Przemysłowych i Handlowych w Polsce, której siedzibą wtedy był Lwów. Rafinerię dotknął kryzys w latach 30. XX wieku. Na kilka lat kompleks zmienił swoje przeznaczenie – lokalne władze uruchomiły tam zakład obróbki drewna. Nie trwało to długo, bo już w 1939 r. sowieci ponownie uruchomili rafinerię. Kres rafinerii nastąpił wraz z włączeniem po 1945 r. Ustrzyk Dolnych do ZSRR. Wówczas to wywieziono większość urządzeń technicznych. Po ponownym przyłączeniu miejscowości do Polski zabudowania rafinerii zostały przekazane Przedsiębiorstwu Budownictwa Komunalnego, a następnie Spółka Akcyjna „Fanto” przeszła w 1947 r. na mocy decyzji ministra przemysłu i handlu na własność Skarbu Państwa. Działka na której znajdują się zabudowania została w 1990 r. przekazana w użytkowanie wieczyste na rzecz Centrali Produktów Naftowych w Warszawie – Okręgowej Dyrekcji w Rzeszowie (później ORLEN). Obecnie od stycznia 2021 r. działkę tą przekazano w formie darowizny na rzecz Powiatu Bieszczadzkiego, który otrzymał prawo użytkowania wieczystego. Pozostałości po Rafinerii „Fanto” znajdują się w południowo-wschodniej części miasta. W sumie w skład kompleksu wchodzi: budynek warsztatu mecha-

nicznego z kuźnią, budynek magazynu „Pilak”, budynek rozlewni oleju, budynek stołówki z remizą, zespół 13 tanków, basen przeciwpożarowy, nalewaki, tory kolejowe oraz urządzenia techniczne. Zakłady przemysłowe stanowią szczególną grupę obiektów zabytkowych ze względu na to, iż poza budynkami w ich skład wchodzi także infrastruktura techniczna. Część Rafinerii Nafty „Fanto”, w której skład wchodzi zarówno budynki, urządzenia techniczne oraz infrastruktura, jest wytworem człowieka, a jej powstanie związane jest z jego działalnością i stanowi świadectwo minionej epoki; epoki silnie związanej z rozwojem przemysłu naftowego na tym terenie Bieszczadów. Historia Rafinerii Nafty „Fanto” dokumentuje postęp technologiczny oraz rozwój społeczno-gospodarczy w tym regionie, w Bieszczadach i Górach Sanoko-Turczańskich. W roku 2024 po kapitalnym remoncie i rewitalizacji jednego z budynków rafinerii, otwarto i uruchomiono Bieszczadzkie Centrum Dziedzictwa Kulturowego. Zwiedzanie odbywa się z przewodnikiem i prowadzi wirtualnie przez Bieszczadzką przyrodę, niezwykłą historię aż do współczesności. To dzięki specjalnej technologii VR dźwiękowi przestrzennemu, obrazom z efektami specjalnymi przeżywa się wyjątkową podróż w głąb Bieszczadów. Cały spektakl trwa trochę więcej jak godzinę, nie brakuje wrażeń, ekscytacji i emocji.



FOT. DOMENA PUBLICZNA



FOT. DOMENA PUBLICZNA

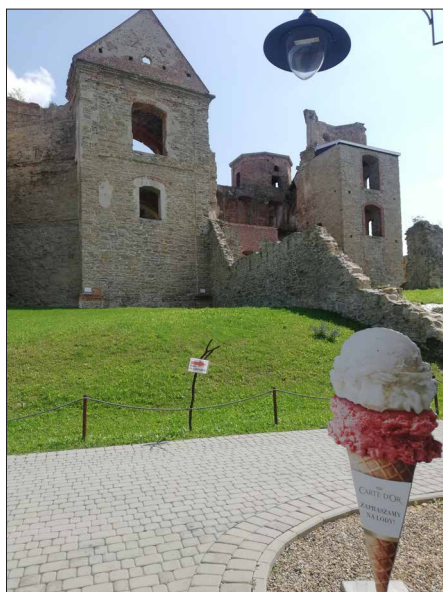
Plan miasta Ustrzyki Dolne – w okolicy ulicy Naftowej zlokalizowane jest FANTO. Przewodnik „Bieszczady” – Wł. Krygowski, wyd. 1970, wydanie Sport i Turystyka

Plan miasta Sanok – budowa mostu na Sanie zlokalizowana jest poniżej i na wprost ulicy nieopisaną równoległą do ul. Mickiewicza. Przewodnik „Beskid Niski” – Wł. Krygowski, wyd. 1967, wydanie Sport i Turystyka

Historia klasztoru ojców Karmelitów Bosych w Zagórzu sięga 1700 roku (Zagórz k. Sanoka), kiedy ówczesny wojewoda wołyński Jan Franciszek Stadnicki ustanowił fundację dla klasztoru jako wotum dziękczynne za ocalenie pobliskiego Leska przed potopem szwedzkim. Testament mówiący o tym wydarzeniu został niedawno odnaleziony. Już w 1714 r. w klasztorze zamieszkał zakonnik, a do 1730 r. ukończono budowę całego zespołu. Mury obronne wraz z fortyfikacjami powstały w następnych latach. Zagórski konwent, murowany z kamienia, obejmuje: kościół na rzucie krzyża greckiego z jednym ramieniem przedłużonym, tworzącym chór zakonny, klasztor na rzucie czworoboku z wirydarzem pośrodku, foresterium (dom gościnny), budynek bramny, kordegardę, wozownię, budynki gospodarcze, studnię, obelisk z figurą Matki Bożej Szkaplerznej, ogród klauzurowy, mury obronne i pozostałości budynku szpitala znajdujące się poza murami obronnymi. Łącznie w obrębie murów znajduje się powierzchnia 1,59 ha. W latach swojej świetności (do pierwszego rozbioru Polski)

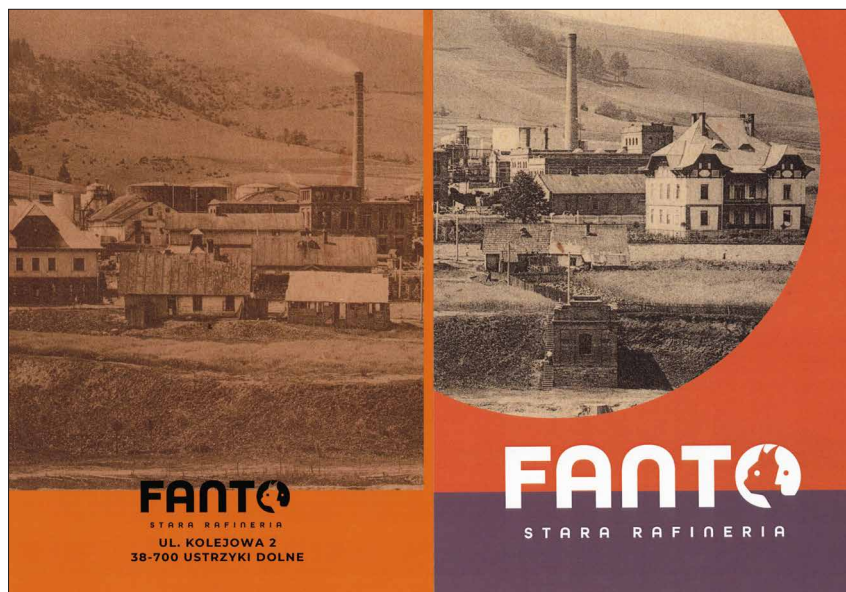
zespół dzielił się na trzy części: dostępny dla wiernych plac z kościołem i zabudowaniami gościnnymi, na który wchodziło się przez okazałą bramę, część gospodarczą oraz klauzurowy klasztor z ogrodem, obejmujący 22 cele zakonników, bibliotekę, refektarz i kuchnię. Wnętrze kościoła ozdobiono malarstwem iluzjonistycznym, które zastąpiło budowę ołtarza, co było rozwiązaniem niezwykle rzadkim. Na styku kościoła z klasztorem umieszczono dwie wieże, które pełniły funkcję dzwonnicy. Jan Stadnicki przeznaczył również testamentem stały fundusz na klasztorny szpital utrzymujący 12 weteranów wojskowych, pochodzenia szlacheckiego. Szpital istniał aż do kasaty klasztoru w 1831 r. W okresie konfederacji barskiej ziemia sanocka stała się areną zmagania oddziałów konfederacji z wojskami rosyjskimi. W 1772 r. wojska rosyjskie dowodzone przez generała Iwana Drewicza oblegały klasztor, w klasztorze konfederatów barskich. Zabudowania klasztorne zostały ostrzelane z armat, część z nich uległa spaleni i zniszczeniu. Obrona klasztoru w Zagórzu była ostat-

nią bitwą konfederacji. Dla upamiętnienia tych wydarzeń w 2018 r. w centrum miasta Zagórza odsłonięto pomnik Nieznanego Konfederata Barskiego. Po pożarze i zniszczeniach zakonnikom udało się odrestaurować konwent, na więcej Austria nie pozwoliła. Według oficjalnej wersji policji austriackiej 26 listopada 1822 r. o godzinie drugiej po południu podczas sprzeczki przeora z jednym z zakonników doszło do drugiego pożaru, który strawił zabudowania karmelu, według innej wersji celowe podpalenie z inicjatywy władz zaborczych. W roku 1831 rząd austriacki zniósł klasztor w Zagórzu, majątki i legaty przeszły na skarb państwa karmelici zostali przeniesieni do Przeworska oraz Lwowa. Ocalałe z pożaru wyposażenie kościoła w tym obrazy umieszczono w kościele parafialnym w Zagórzu. Przez 135 lat zniszczony i opustoszały klasztor pozostawał bez opieki, aż do czasu, kiedy to w 1957 r. karmelici podjęli się odbudowy zagórskiego karmelu. Po śmierci inicjatora odbudowy O. Józefa, znanego jako Jan Prus, karmelici musieli zrezygnować z kontynuowania



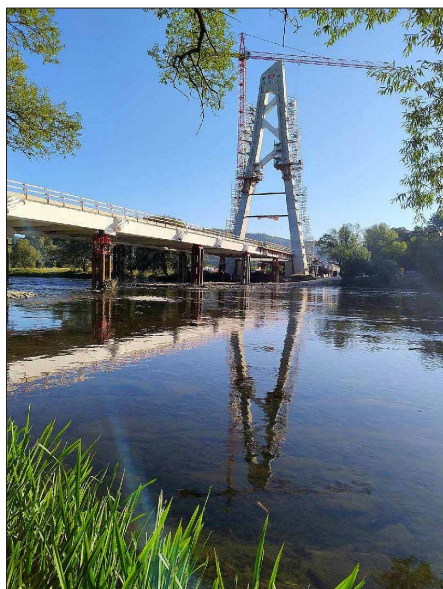
FOT. JÓZEF HADUCH – PTT CHRZANÓW

Budynek FANTO po rewitalizacji



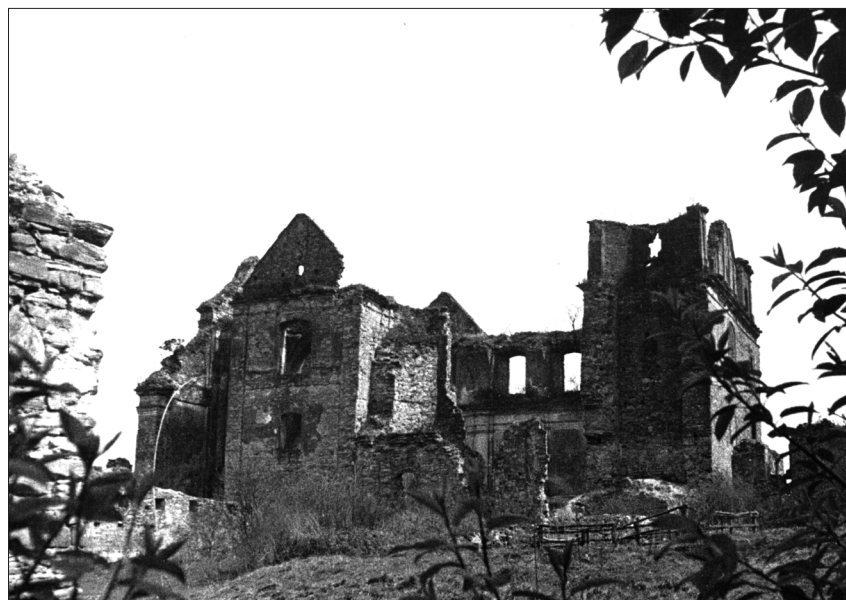
FOT. DOMENA PUBLICZNA

Okolicnościowa współczesna ulotka z foto historyczną zabudową FANTO



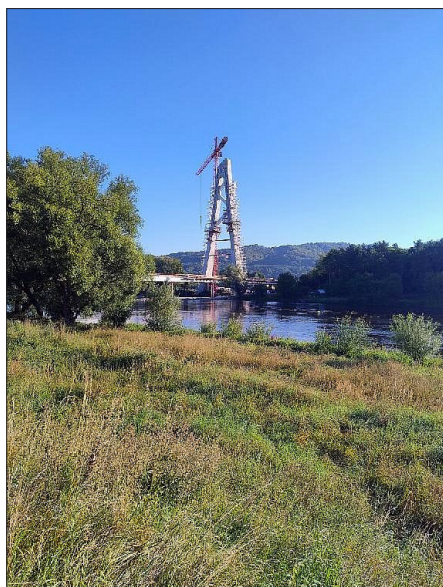
FOT. MIECZYSLAW SZALAJKO

Budowa Mostu na Sanie w Sanoku współcześnie



FOT. JÓZEF HADUCH – PTT CHRZANÓW

Klasztor w Zagórz, fragment – foto początek lat 60. XX w. – zdjęcie wykonane aparatem fotograficznym DRUCH



FOT. MIECZYSLAW SZALAJKO

Budowa Mostu na Sanie w Sanoku współcześnie



FOT. JÓZEF HADUCH – PTT CHRZANÓW

Klasztor w Zagórz, fragment – foto początek lat 60. XX w. – zdjęcie wykonane aparatem fotograficznym DRUCH

dalszej odbudowy z powodu braku środków finansowych. Dnia 10 października 1962 r. zakonnicy opuścili zagórski Karmel. Po przejściu tego obiektu przez Gminę Zagórz, od 2000 roku trwały systematyczne prace mające na celu zabezpieczenie niszczącego zabytku. Oczyszczono mury kościoła i klasztoru z drzew i krzewów, uporządkowano teren w obrębie murów obronnych. Wyremontowano i ponownie ustawiono na obelisku przed kościołem figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Odbudowano dwie znacznie zrujnowane baszty (wieże) kościoła, nie ukończono jednak górnych – najbardziej efektownych – części wież, tzw. oktagonów. Ponadto w kolejnych latach w wyniku realizacji prac konserwatorskich zabezpieczone zostały trzy elewacje kościoła (południowa, zachodnia i północna (frontowa)). Jednak po kilku latach dobra passa dla zagórskiego karmelu się skończyła. W wyniku zmiany przepisów dotyczących finansowania prac przy zabytkach roboty zostały przerwane. Lepsze czasy nastały dopiero od 2011 r., kiedy to na nowo rozpoczęto realizację prac konserwatorskich. Obecnie w foresterium

znajdują się ekspozycja poświęcona historii klasztoru, regionu i w części Bieszczadów. Zwiedzanie odbywa się na kilku poziomach co ułatwia nowoczesna winda. Wystawa jest eksponowana z wykorzystaniem techniki VR. Można obejrzeć trwale zabezpieczone zabudowania klasztorne. Wyjście na wieżę widokową klasztoru (przy dobrej przejrzystości powietrza widoczność na odległość 50–80 km) to obowiązkowy punkt programu wizyty w Zagórskim karmelu. W foresterium jest sala konferencyjna a w niej wystawa „150 Lat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Na parterze kawiarnia z nastrojowym widokiem na zabytkowe ruiny klasztoru.

Po długich latach przeprawy, różnymi i czasami dziwnymi mostami lub łodzią z przewoźnikiem na prawobrzeżną stronę Sanu miasta Sanok nastąpił przełom. Trwa budowa olbrzymiego mostu na Sanie zlokalizowanego w okolicach tzw. Sosenek. Most ukierunkowany jest na wprost ulicy Sobieskiego, równoległej do ulicy Mickiewicza. Koszt całej inwestycji z rozjazdami o długości 1 km to 106,5 mln zł. Długość

całkowita przęsła 235 m. Wysokość pylonu wynosi 70 m z widocznym herbem miasta Sanok. Zakończenie budowy przewidziane w połowie 2026 r. Już na pierwszy rzut oka widać nowoczesność i ekspresyjność całej konstrukcji, jej ogrom na tle pięknego zielonego pasma Gór Słonnych.

Drugą ważną inwestycją realizowaną w Sanoku z myślą o mieszkańcach i turystach jest Brama Bieszczad. Na 10 hektarach powstanie centrum handlowe z 25 lokalami sklepowymi, 300 miejscami pracy, parkingiem na 450 samochodów. Koszt budowy to 120 mln zł. Centrum zlokalizowane jest u zbiegu dróg 28 i 84, blisko ronda (końca/początku) obwodnicy od strony Zagórza. W południowej części miasta od ulicy Stróżowskiej. Zakończenie budowy w drugiej połowie 2025 r. *Są to dawne tereny pól PGR i nieużytki gdzie w latach 60-tych XX w. w ramach szkolnego przysposobienia rolniczego pomagałem w zbiorze buraków cukrowych i ćwiczyłem na poligonie naukę strzelania, rzuty granatem itp. w ramach szkolnego PW w Technikum Mechanicznym w Sanoku.* ■

PAWEŁ MYŚLIK (O/Nowy Sącz)

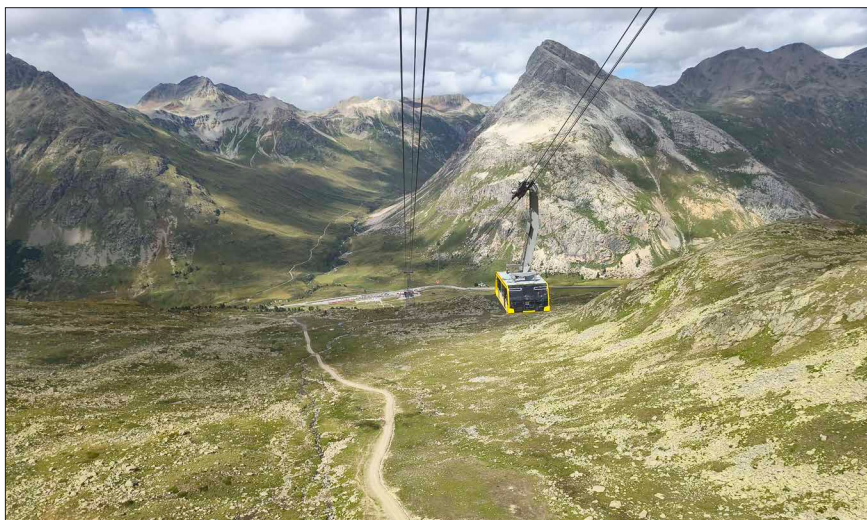
Atrakcje górskie „okiem emeryta”

Czterotysięczni królowie Alp od dawna są już poza zasięgiem emeryckich nówek. Ale niekiedy można się wesprzeć osiągnięciami techniki i trochę sobie sprawę ułatwić. Takim ułatwieniem jest, kursująca w szwajcarskiej prowincji Gryzonii, kolejka linowa prowadząca z przystanku czerwonych kolei retyckich Bernina-Diavolezza do górnej stacji Diavolezza. Nieopodal, na wysokości 2328 m n.p.m., znajduje się Przełęcz Bernina. To najwyższy punkt trasy Kolei Retyckich, granica językowa (na północ od niej mówi się po niemiecku i/lub retoromańsku, a na południe, w dolinie Puschlav, po włosku) i granica działu wodnego między zlewiskiem Morza Czarnego i Adriatyku. Kolejka linowa Diavolezza została otwarta w 1956 roku. Jest to kolejka linowa, dwuprzewodowa, która wznosi się na wysokość 2978 m n.p.m. Określana jest terminem kolejki gondolowej. Została zbudowana przez firmę Stadler Rail, która w 1972 roku przeprowadziła jej modernizację. Firma Stadler Rail wyprodukowała i zainstalowała gondole, które zostały wprowadzone do użytku w 1972 roku i zastąpiły starsze wagoniki. Obecnie eksploatowane gondole mieszczą 102 pasażerów

i operatora. Kursują co 20 minut, oferując piękne widoki i obietnicę ciekawej przygody na wysokości 3000 m n.p.m. Przewoźnikiem realizującym usługę jest firma: Bergbahnen Engadin St. Moritz Diavolezza, co po polsku znaczy Diablica, zapewnia serię przepięknych widoków na wieczny lód i najwyższe szczyty Alp Wschodnich – w tym **Piz Bernina** (4049 m n.p.m.). Przede wszystkim jest to wspaniały punkt

widokowy na **lodowce Pers i Morteratsch, masyw Piz Palü i Piz Bernina**, a patrząc na północ – **Val Bernina** wraz z **przełęczą Bernina**.

Oprócz relaksu stacja górską Diavolezza ma też swoją aktywną stronę i stanowi punkt wyjściowy dla dłuższych wycieczek w regionie Berniny, wędrówek z przewodnikiem po odowcach Pers i Morteratsch lub na Piz Trovat.



Kolejka pomalutku pnie się do góry

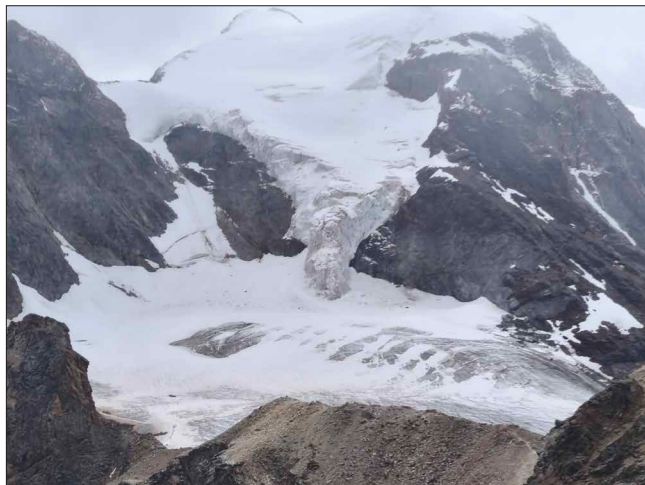
FOT. PAWEŁ MYŚLIK – PTT NOWY SĄCZ

CO SŁYCHAĆ? NR 9 (417) – WRZESIEŃ 2025



FOT. PAWEŁ MYŚLIK - PTT NOWY SĄCZ

Osłony z geowłókniny osłaniające resztki sniegu na nartostradzie



FOT. PAWEŁ MYŚLIK - PTT NOWY SĄCZ

Lodowiec schodzący spod szczytu Cambrena

Ze szczytu, za stacji kolejki, można wybrać się na małą wspinaczkę do Munt Pers (3207 m n.p.m.), lub na spacer do niezwykłego miejsca na grill i piknik na Sass Queder (3066 m n.p.m.). Grill na lodowcu na wysokości 3000 m n.p.m. może mieć swoje niezaprzeczalne uroki.

A oto encyklopedyczna informacja na temat wyprawy na Diavolezzę:

- **Wysokość:** 2973 m n.m.p.
- **Dojazd:** Pociąg z Chur lub St. Moritz do Bernina Diavolezza (częściowo z przesiadką lub autobusem z Pontresina), kolejka linowa do Diavolezza. Uwaga: Wjazd kolejką górską nie jest objęty szwajcarską kartą podróżną Swiss Travel Pass/GA. Bilety kupuje się po przyjeździe na stację.
- **Widok:** lodowce Pers i Morteratsch; masyw Piz Palü i Piz Bernina i Val Bernina wraz z przełęczą Bernina.
- **Atrakcje:** Diavolezza – wędrówki na lodowiec Morteratsch, dwa wejścia via ferrata o różnym stopniu trudności, nocleg w pensjonacie górskim Berghaus Diavolezza, najwyżej położony grill, restauracja z panoramicznym widokiem. Dzięki dobrze utrzymanym szlakom można zdobyć Munt Pers, udać się do nietypowego miejsca na ognisko na Sass Queder, wypróbować swoje umiejętności na ścianie wspinaczkowej na Piz Trovat lub z przewodnikiem górskim wyruszyć na Piz Palü.



FOT. PAWEŁ MYŚLIK - PTT NOWY SĄCZ

Widok z tarasu na lodowiec Bernina

Klasyczna wędrówka po lodowcu prowadzi z Diavolezzy przez lodowiec Pers do Isla Persa, a dalej przez lodowiec Morteratsch do stacji kolejki górskiej Morteratsch. W tę trasę należy wybrać się z doświadczonym przewodnikiem górskim.

- **Zima:** Region sportów zimowych Diavolezza i Lagalp, w tym 10 km zjazdów zimą przez lodowce Pers i Morteratsch do Morteratsch.

Na przełomie lipca i sierpnia 2025 roku skorzystaliśmy z możliwości poodychania

alpejskim powietrzem. Miejsce arcyckawe oferujące niesamowite widoki górskich, potężnych szczytów alpejskich lodowców. Wycieczka jest dostępna dla średnio sprawnych emerytów, którzy bez nadmiernego wysiłku mogą nacieszyć się górami.

Dojechać można stosunkowo tanio i sprawnie z Mediolanu, poprzez Tirano i dalej kolejami retyckimi które jeżdżą regularnie, często i są przyjemnie czyste. Toalety w bogatej Szwajcarii są powszechnie dostępne, nieodpłatne i czyste. ■

JÓZEF HADUCH (O/CHRYZANÓW)

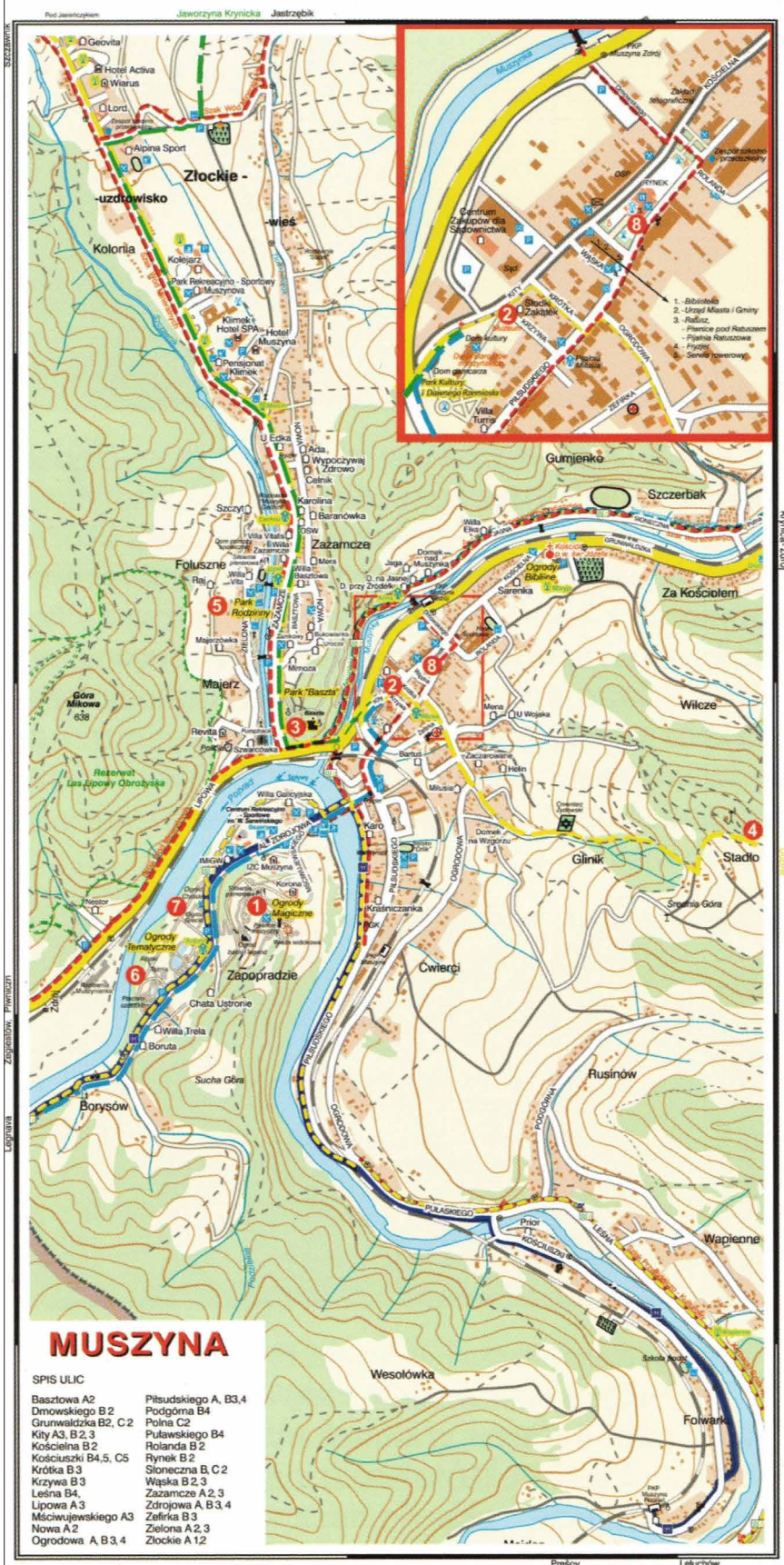
Muszyna – atrakcje Beskidu Sądeckiego na wyciągnięcie ręki

Pięknie w beskidzkim krajobrazie położona Muszyna utraciła prawa miejskie w XIX w., pograżając się w kryzysie gospodarczym. W tym samym czasie pobliska Krynica-Zdrój i Żegiestów rosły w siłę, nabierając znaczenia i wysokiej rangi kurortów nie

tylko w Galicji. Nowa linia kolejowa z Lełuchowa do Tarnowa oddana do eksploatacji w 1876 r. przywróciła wiarę w rozwój i stabilizację gospodarczą miasteczka. Początkowo stacja kolejowa była miejscem przesiadki dla kuracjuszy zdążających do

Krynicy. Nie myślano wtedy o wykorzystaniu do celów uzdrowiskowych wielkiego bogactwa Muszyny, wód mineralnych. Najstarsza pisana wiadomość o źródłach wód mineralnych pochodzi z 1721 r., potrzebne było 150 lat na przeprowadzenie

PLAN CENTRUM MUSZYNY



Plan miasta

analiz chemicznych do potwierdzenia ich składu. Na początek w 1878 r. przebadano

źródło Grunwald. Muszyna rozkwitła dla turysty i kuracjusza dopiero na początku

FOT. DOMENA PUBLICZNA

XX w. kiedy to decyzją burmistrza Antoniego Jurczaka dokonano dwóch pierwszych odwiertów: „Antoni” w 1929 r. i „Wanda” w 1936 r., nazwany imieniem żony pierwszego lekarza uzdrowiskowego Seweryna Mściwujewskiego. Już w 1930 r. Muszyna uzyskała status uzdrowiska, a w 1934 odzyskuje prawa miejskie. Wybudowano łaźienki mineralne i borowinowe. Na Popradzie wybudowano most i uporządkowano brzegi, wytyczono trasy spacerowe a na plaży ustawiono leżaki i kosze do opalania się na słońcu. W centrum miasta wybudowano kanalizację burzową, oświetlenie, nowe chodniki. Rynek wyłożono kostką bazaltową. Powstały zieleńce i klomby. Przybyłych do Muszyny gości obsługiwał magistrat, pośredniczył w wynajmie pokoi i ustalał ceny za nie. Kurort był dla kuracjuszy do dyspozycji w sezonie, od 1 maja do 15 października, a to z uwagi na brak ogrzewania pokoi. W 1939 r. działały dwa hotele, 29 pensjonatów i 39 willi noclegowych. Wybuch wojny w 1939 r. i okupacja doprowadziły do dewastacji uzdrowiska. Odbudowa nastąpiła dopiero w 1958 r., kiedy to wprowadzono tzw. „eksperyment sądecki”, a miasto odzyskało status uzdrowiska. Bogactwem naturalnym Muszyny są znakomite wody mineralne. Woda ta perli się obficie po pobraniu do naczynia, a stopień naturalnego nasycenia dwutlenkiem węgla zmienia się wraz z pogodą. A oto niektóre pijalnie wód mineralnych czynne sezonowo i przez cały rok:

Milusia – woda mineralna doskonała na problemy z nerkami, układem trawienia, wspomaga leczenie chorób reumatologicznych, osteoporozy oraz dolnych dróg oddechowych.

Antoni – wspomaga leczenie chorób układu trawienia, chorób nerek i dróg moczowych, chorób dolnych dróg oddechowych, dolegliwości reumatologicznych, osteoporozy, otyłości.

Cechinia – dzięki niskiej zawartości sodu, a wysokiej magnezu i wapnia woda zalecana w walce z nadciśnieniem tętniczym, biegunki, infekcje dróg moczowych, stany zapalne przewodu pokarmowego.

Anna – woda ma właściwości przeciwzapalne, antyalergiczne, wpływa korzystnie na przewód pokarmowy.

Grunwald – woda wspomaga leczenie chorób układu pokarmowego i dróg moczowych.

Wapienne – wspomaga leczenie żółtaczki i dwunastnicy, kamicy nerkowej, zapalenia pęcherzyka żółciowego, cukrzycy i dny moczanowej. Stosowana w chorobie wrzodowej.



FOT. JÓZEF HADUCH - PTT CHRZANÓW

Autor z Piwniczanką



Plakat – wernisaż wystawy

FOT. DOMENA PUBLICZNA



FOT. ARCHIWUM PTT CHRZANÓW

Pod cerkwią w Powroźniku

Źródło za cerkwią w Szczawniku – woda ta wskazana jest do picia przy chorobie wrzodowej, kamicy nerkowej, zapaleniu pęcherzyka żółciowego, przewlekłych stanach zapalnych dróg oddechowych.

Źródło św. Łukasza w Jastrzębiku – orzeźwiająca i smaczna szczawa wodoro-węglanowa-wapniowa, żelazista, od dawna znana i stosowana przez miejscowych i turystów.

Jakubianka w Powroźniku – o właściwościach przeciwzapalnych, wspomaga leczenie trądziku, korzystnie wpływa na skórę, paznokcie i ogranicza wypadanie włosów.

W Muszynie w końcu lat 50-ch i początku 60-ch XX w. wielokrotnie spędzałem miesiące letnie zamieszkując u rodziny przy ulicy Ogrodowej w „Willi Widoczna”. Zachowały się w pamięci przede wszystkim ujęcia i źródła wód mineralnych w różnych miejscach w mieście i nad Szczawnikiem, dostępne dla mieszkańców i kuracjuszy. Wodę można było pobierać bezpośrednio z ujęcia do naczynia lub po otwarciu zaworu w instalacji wodnej. Zaś w Popradzie wieczorami łowić dorodne raki. Na grzyby chodziło się na Malnik. Plażowanie i kąpiele odbywały się nad Muszynką. Od strony granicy z Czechosłowacją przez stację graniczną

w Leluchowie kolejną w wagonach towarowych nieprzerwanie transportowano z Bułgarii czerwone pomidory, dojrzałe arbuzy i dalej przez stację Muszyna do miast Polski. Zamek nad Popradem jako obiekt nie był dostępny, była to całkowita ruina. PKP umożliwiała dojazd do Muszyny pociągami relacji Kraków – Zagórz – Krynica Zdrój – Kraków. W Stróżach jeden skład wagonów po rozłączeniu podjechał przez Tarnów do Krakowa. Drugi do Krynicy Zdrój przez tunel pod Ptaszkową i przez stację Nowy Sącz. Przejazd kolejną ok. 200 km odbywał się w czasie ok. 8-u godzin. To były czasy chyba już nie do powtórzenia w obecnej

rzeczywistości! Opady deszczu w tym zakątku Beskidów często trwały przez tydzień, a czasami i dłużej. Wzburzony Poprad podnosił poziom wody stwarzając zagrożenie powodziowe. Kuracjusze kończyli pobyt w Muszynie i wyjeżdżali do swoich domów.

Wycieczka Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie w Beskid Sądecki odbyła się w dniach 13–14 września 2025 r., trasa: Tropie – Tropsztyn – Ka-

mianna – Tylicz – Powroźnik – Krynica Zdrój – Złockie – Muszyna – Żegiestów – Piwniczna Zdrój – Stary Sącz. Uczestniczyło 48 osób. Przewodnicy: Adam Biel, Remigiusz Lichota, Józef Haduch

Atrakcje Muszyny dzisiaj, wg opisu do Planu Centrum Muszyny:

1. Ogrody Sensoryczne. Miejsce wyjątkowe, strefy zdrowia, relaksu i wyciszenia.

2. Muzeum Regionalne „Państwa Muszyńskiego”.
3. Średniowieczny zamek nad Doliną Popradu.
4. Wieża widokowa na Malniku.
5. Park rodzinny Mega Fun.
6. Żywe Ogrody.
7. Ogród Grecki.
8. Rynek, nowy ratusz, piwnice pod ratuszem. ■

ZBIGNIEW SMAJDOR (O/Nowy Sącz)

Sukces Piotra Sadoczyńskiego z PTT Beskid na Festiwalu Górskim w Łądku-Zdroju

W dniach 4–7 września 2025 roku w Łądku-Zdroju odbył się 30 Festiwal Górski im. Andrzeja Zawady, na którym Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział Beskid w Nowym Sączu reprezentowali Ryszard Malesza i Piotr Sadoczyński. To jedno z największych i najstarszych wydarzeń tego typu w Europie, które co roku przyciąga miłośników gór, w tym legendy polskiego i światowego himalaizmu. W tym roku gośćmi festiwalu byli między innymi: Reinhold Messner, Simone Moro, Krzysztof Wielicki, Leszek Cichy, Piotr Pustelnik i Kinga Baranowska. Na program czterech festiwalowych dni złożyło się blisko pięćset wydarzeń: warsztaty, przeglądy filmów, prelekcje, koncerty, spotkania z ludźmi gór, konkursy i wiele innych.



Reprezentanci PTT Beskid

FOT. PIOTR SADOCCZYŃSKI – PTT NOWY SĄCZ



Dyplom

Duży sukces w prestiżowym konkursie fotograficznym LaMPA, czyli Ladek Mountain Photo Award 2025, odniósł członek



Wyróżnione zdjęcie

PTT Beskid Piotr Sadoczyński. Jego zdjęcie „Śnieżne Kottły” w kategorii „Sudety: Góry i Kultura” zdobyło wyróżnienie. Konk-

rencja była duża, gdyż na konkurs wpłynęło w sumie ponad 1700 prac. Gratulujemy! ■

FOT. PIOTR SADOCCZYŃSKI – PTT NOWY SĄCZ

Wolny Duch

Tam gdzie wiszą sine skały
gdzie wśród komnat i zawalisk
mchem porośnięte tkwią regały

Tam gdzie okiem próżno szukać
wygód życia i zabawy
jeno rdzę z swych kości splećkać

Jeno ruszać w via ferraty
graniom, szczytom, wiatrom, gwiazdom
wszystkim wołać: Hej! Kamraty!

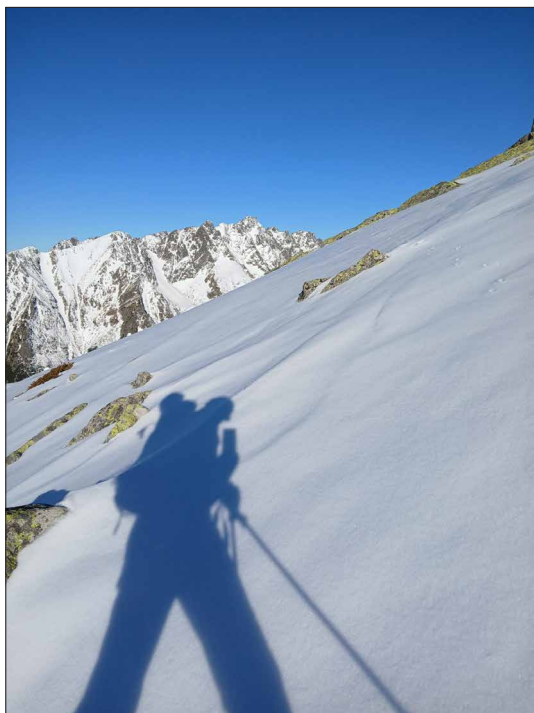
Nie pozwalać tak bezcennym
chwilom życia rządzić innym
pobyć sobą być odmiennym

Tam swe serce nieść na skrzydłach
tam żyć duszą, myślą czystą
w górskich spełniać się prawidłach

Z sercem rwącym wciąż ku szczytom
w nizin kruchych firmamentach
nie ulegać mdłym zaszczytom

Z solą w ustach co medalem
tak ochrzczony w bojach skalnych
jeno hardym być Góralem

Śmiać się w twarze gwiazdom rannym
krew rozgrzewać ich białością
znów się stawać Wiatrem Halnym! ■



FOT. TOMASZ MUSKAŁA - PTT BIELSKO-BIAŁA

CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: AGATA PODGÓRSKA, TOMASZ KWIATKOWSKI, NIKODEM FRODYMA, PRZEMYSŁAW WAGA; SKŁAD: JUSTYNA OSTAFIN

ADRES REDAKCJI: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, UL. TRAUGUTTA 4, 30-549 KRAKÓW

E-MAIL: COSLYCHAC@PTT.ORG.PL

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE:

WWW.PTT.ORG.PL
